Dziś: Skwierawski wzorował sie na Weidmannie

Czy zbrodniarz chciał ukraść samolot?

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 23 Wydanie Ł. Rok 68 Sobota, dnia 29 stycznia 1938





Warta przybiera

Miasto powiatowe Śrem (Wielkopolska) zalane zostało prawie całkowicie przez wezbrane fale Warty. O ogromie powodzi dają pojęcie załączone zdjęcia: na lewo: u góry — widok na Wartę rozlaną pod Śremem, u dołu — targowica miejska pod wodą, na prawo: woda w parku miejskim dochodzi do dwóch metrów wysokości.

Nieustępliwa walka z Żydami w Rumunii

Przywódca ruchu antysemickiego w Rumunii, p. Robu, o rozwiązaniu sprawy żydowskiej — Bojkot Żydów załamał się, a wzmogła się emigracja — Kampania przedwyborcza — Drugi rozłam wśród liberałów

Berlin. (PAT). — Korespondent bukareszteński „Angriffu" uzyskał wywiad u znanego przewódcy ruchu antysemickiego w Rumunii, obecnego prefekta Bukowiny, Nikifora Robu.

Na pytanie, w jaki sposób zamierza rozwiązać sprawę żydowską w granicach swych praw Robu oświadczył, że nastąpi to częściowo w drodze administracyjnej, a częściowo na mocy ustaw, które przyszły parlament uchwalić ma zaraz po zwołaniu. Zaręcza że wszystkie te zagadnienia będą rozwiązane.

Swą dotychczasową, trzytygodniową działalność ujął Robu w następujących punktach: 1) wyszedł zakaz wydawania pism żydowskich i zawieszono 8 dzienników oraz 6 tygodników; 2) nakazano szanować niedziele i święta chrześcijańskie w interesie robotników chrześcijan, zatrudnionych w przedsiębiorstwach żydowskich; 3) zobowiązano Żydów do otwierania sklepów również w soboty; 4) zamknięto we wszystkich gminach wiejskich szynki żydowskie; 5) zakazano uboju rytualnego; 6) usunięto urzędników Żydów z administracji powiatowej, obsadzając ich stanowiska przez Rumunów; 7) wydano zarządzenie nie dopuszczające do zatrudniania przez Żydów w gospodarstwie domowym kobiet chrzecijańskich poniżej lat 40.

W charakterze profesora propagandy narodowej przy Inst. Nauk Administracyjnych Robu powołał Instytut Rumuńskiej Propagandy Narodowej, którego zadaniem będzie przede wszystkim wykorzenienie naleciałości wprowadzonych przez element żydowski do kultury rumuńskiej.

Na zapytanie jakie było stanowisko Żydów, Robu wskazał, że w pierwszej chwili usiłowali oni stosować odwet gospodarczy. W ciągu 3 dni podniesiono w bankach czerniowieckich 150 milionów lei. Gdy jednak dał Żydom do zrozumienia, że muszą podporządkować się jego zarządzeniom, bojkot wstrzymano i nastąpiła fala emigracji.

Bukareszt. (ATE) Kampania przedwyborcza w Rumunii jest już w pełnym toku. Między partią narodowo-demokratyczną b. premiera Jorgi a stronnictwem rządzącym zawarto kartel wyborczy. Grupa prof. Jorgi uzyska na liście rządowej 25 miejsc.

Stronnictwo Narodowo-Chłopskie i „Żelazna Gwardia" nie odnowią zawartego przed poprzednimi wyborami paktu nieagresji, ale jak się zdaje zaniechają na mocy milczącego porozumienia wzajemnego zwalczania się.

Drugi rozłam w partii liberalnej jest już właściwie faktem dokonanym. Były wiceminister Bejan i b. wiceprzewodniczący Izby Deputowanych Ghiatza oraz szereg innych działaczy po opuszczeniu stronnictwa przystąpiło do zorganizowania nowej partii, która dla odróżnienia nazwana ma być imieniem premiera Jona Duca (zabitego w 1933 roku).

Zasięgu rozłamu ustalić w tej chwili nie można, nie będzie jednak zapewne zbyt głęboki. Niektóre dzienniki twierdzą, że dokonany on został nie bez wiedzy b. premiera Tatarescu.

Przyczyną tego rozłamu jest, jak wiadomo, powrót do partii liberalnej Jerzego Bratianu i jego grupy. Młodsze pokolenie działaczy liberalnych czuje się pokrzywdzone rzekomym uprzywilejowaniem na listach wyborczych zwolenników Jerzego Bratianu.

Lawina runęła na schronisko P. T. T.

Olbrzymie masy śniegu zdruzgotały werandę schroniska — Tragiczna śmierć 21-letniego przewoźnika — Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiają akcję ratunkową

Zakopane. (Tel. wł.). W czwartek o godz. 14.20 olbrzymia lawina, długości 1 km a głębokości 20 m ruszyła ze Stoku Miedzianego i runęła na schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którego werandę zupełnie zdemolowała.

Siłą uderzenia i prądu wiatru została weranda zdruzgotana. Ani jedna szyba w schronisku nie ocalała. Kilkunastu ludzi, znajdujących się akurat na werandzie, zostało pokaleczonych odłamkami szkła. Lawina zasypała i zatopiła rąbiącego lód na jeziorze Władysława Padledę-Wraja, lat 21, zamieszkałego w Zakopanem, przewoźnika łodzią na jeziorze, jego brata Stanisława zaś odrzuciła o 300 metrów dalej.

Zwały lodu grubości pół metra pokrywają olbrzymią przestrzeń, aż do drogi do Czarnego Stawu i po Żabie. Wskutek olbrzymich mas śniegu zatopione jezioro wezbrało.

Zawezwane Pogotowie Tatrzańskie przybyło autobusem na miejsce katastrofy, jednak akcja ratunkowa okazała się beznadziejna wskutek ciężkich warunków atmosferycznych. Pogotowie pozostanie na miejscu do jutra w górach, gdyż w dalszym ciągu istnieje niebezpieczeństwo wytworzenia się lawin.

Przyczyną oderwania się lawiny jest świeży, wilgotny śnieg, spadły w wielkich ilościach na podłoże oblodzone.

Kto broni osk. Skrzypka?

Bielsko, 27. 1. — Jak już donosiliśmy, rozprawa przed wadowickim Sądem Okręgowym z odwołania od wyroku w procesie Goldbergera przeciwko Skrzypkowi Karolowi z Pietrzykowic odbędzie się w dniu 3 lutego o godzinie 9.

Na rozprawę tę osk. Skrzypek powołał do swej obrony poza mgrem Gwoździewiczem z Żywca oraz dotychczasowymi obrońcami warszawskimi: mec. Małachowskim i mec. Zwolińskim wybitnego prawnika, b. komendanta głównego PP, wiceprez. miasta Warszawy, mec. Borzęckiego z Warszawy i adw. J. Majkę z Wadowic.

Proces ten w drugiej instancji zapowiada się niezwykle rewelacyjnie. Na rozprawie przesłuchiwany będzie cały szereg osób. zajmujących swego czasu na Ukrainie ważne stanowiska.

Po zwycięskim locie „Zielonych Myszy"

Olbrzymi entuzjazm w Rio de Janeiro — Owacje na cześć lotników włoskich — Przyczyna lądowania kpt. Moscatelliego

Rio de Janeiro. (PAT). Cała prasa przepełniona jest wiadomościami o locie „Zielonych Myszy". Podkreśla się doskonałość samolotów i zalety pilotów, a szczególnie Bruna Mussoliniego, który stał się osobistością niesłychanie popularną w Rio de Janeiro.

Mimo, że dzień wczorajszy poświęcony był wypoczynkowi Mussolini i Biseo musieli przyjmować szereg wizyt oficjalnych, delegacje kolonii włoskiej oraz udzielać niezliczonych wywiadów.

Około południa sygnalizowano z Natalu wyruszenie Moscatelliego, lecz o 14 nadeszły wiadomości, że start został odłożony do dnia dzisiejszego. Kpt. Moscatelli i Castellani w towarzystwie konsula włoskiego złożyli wizytę gubernatorowi stanu Rio Grando del Norde. Moscatelli oświadczył dziennikarzom, że zdecydował się na lądowanie w Natalu, mimo, iż posiadał jeszcze zapas benzyny wystarczający na dalszy lot do Rio de Janeiro, wskutek niewielkiego uszkodzenia jednego z motorów.

Wykrycie spisku komunistycznego w Portugalii

Komuniści mieli urządzić zamach stanu — Przedwczesne rozruchy zdemaskowały „czerwonych“

Paryż. (Tel. wł.). Z Lizbony nadchodzą tu wiadomości, iż władze bezpieczeństwa wykryły nowy spisek komunistyczny.

Policja polityczna portugalska i hiszpańska (narodowa) zdołały stwierdzić, że zamach komunistyczny miał być dokonany w końcu miesiąca w Lizbonie. Jednocześnie wybuchnąć miały rozruchy komunistyczne w szeregu większych miast Hiszpanii narodowej, wzdłuż granicy portugalskiej. Przygotowania do zamachu wykryte zostały w Badajoz wskutek tego, że doszło tam do zajść przed oznaczoną datą. Policja portugalska i hiszpańska prowadzą energiczne śledztwo i są na tropie głównych przywódców komunistycznych w obu państwach. W celu zapobieżenia jakimkolwiek rozruchom wydano szereg specjalnych zarządzeń i skoncentrowano większą liczbę oddziałów wojskowych. Dzięki temu uniknięto nowych komplikacyj.

Polski samochód rozbił się w Sofii

Przygoda uczestników zjazdu do Monte Carlo — Pasażerowie wyszli cało

Sofia (ATE). — Dwa samochody uczestniczące w międzynarodowym raidzie gwiaździstym do Monte Carlo uległy wypadkowi na trasie pomiędzy Atenami a Sofią.

Samochód polski marki „Steyer“ pilotowany przez załogę pp. Pelczyna Koppel oraz Chabińskiego zderzył się w Sofii przed gmachem Prezydium Rady Ministrów z taksówką. Samochód został całkowicie rozbity, lecz z załogi nikt nie odniósł szwanku. Szofer taksówki jest ciężko ranny.

Samochód uczestnika włoskiego Angelo Molinari spadł w pobliżu Dżumii do rowu i uległ całkowitemu zniszczeniu. Załoga wyszła bez szwanku.

Ryga (ATE). — Pierwszy przybył tu wóz z obsadą niemiecką, następny z holenderską, dalej pozostałe 3 maszyny z załogą estońską, holenderską i kanadyjską.

Żydowska szajka fałszerzy paszportów

Ujęcie doskonale zakonspirowanych semickich aferzystów

Tczew. (Tel. wł.) Wywiadowcy Wydziału Śledczego zlikwidowali dobrze zakonspirowaną międzynarodową szajkę żydowskich fałszerzy paszportów zagranicznych.

Główną podstawą operacyjną i centralą był żydowski Hotel May'a w Gdańsku, stanowiący własność Żyda Abrahama Dawida. Polem podstępnego działania oprócz Gdańska i Sopot była Warszawa, Łódź, Opole i inne miasta polskie, w których grasowali naganiacze i pośrednicy - Żydzi. Chętnych wyjazdu za granicę przeważnie Żydów zaopatrywano w fałszywe paszporty zakupione za kilkadziesiąt guldenów od marynarzy statków norweskich.

Na czele tej szajki stał Żyd łódzki 50-letni Szulim Horowicz, zamieszkały ostatnio w Gdańsku. Pomocnikiem jego był zbiegły przed aresztowaniem obywatel angielski, żydowski trener bokserski, 30-letni Benoch Singer, występujący w Gdańsku jako „Walczak“.

Do ostatecznego zlikwidowania przyczynił się przebywający obecnie w więzieniu śledczym w Tczewie Żyd, 24-letni krawiec Jojne Niselbaum, zamieszkały ostatnio w powiecie opolskim, który aresztowany został w chwili, gdy za fałszywym paszportem norweskim usiłował przekroczyć granicę z Polski przez Gdańsk do Prus Wschodnich.

Raport van Zeelanda

Domaga się zniesienia barier i zwołania konferencji ekonomicznej

Paryż (ATE). — Chociaż ostateczny tekst raportu van Zeelanda trzymany jest jeszcze w tajemnicy, przewodnie tezy są już znane tutejszym kołom politycznym.

Van Zeeland uważa wznoszenie celnych murów pomiędzy poszczególnymi państwami za główną przyczynę światowego kryzysu ekonomicznego. Zasada autarchii paraliżuje nie tylko wymianę towarową ale i obieg kapitałów. Uzdrowić położenie może przede wszystkim międzynarodowa konferencja ekonomiczna z udziałem Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemiec i Włoch.

Van Zeeland przewiduje, że Berlin i Rzym zażądają kompensat za wyrzeczenie się metod autarchicznych. Można by im udzielić odpowiednich kredytów międzynarodowych.

Z tego też powodu Rosja Sowiecka wystąpiła już z b. ostrą krytyką raportu van Zeelanda. Moskwa twierdzi bowiem, że zapasy złota angielskiego, francuskiego i amerykańskiego mogłyby przyczynić się do wzmocnienia ustroju narodowo-socjalistycznego w Rzeszy. Kapitały mocarstw demokratycznych stałyby się groźbą dla pokoju świata, narzędziem w rękach państw o ustroju dyktatorskim.

Zauważyć jednak należy, że raport van Zeelanda bardzo nie przychylnie przyjęto w Berlinie i Rzymie. Uważają tam, że plan jest wygodny dla Anglii, Francji i Ameryki, a nie przyniesie żadnej korzyści Niemcom i Włochom.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Gen. Żeligowski przemówi w Sejmie

Warszawa, 27 stycznia.

Jak słychać, gen. Żeligowski ma zamiar wystąpić z przemówieniem na plenum Sejmu na temat zatargu, jaki wynikł i trwa na terenie komisji wojskowej.

Dzisiejszy „Warszawski Dziennik Narodowy“ porusza sprawę projektu ordynacji wyborczej do samorządów, uważając go za zupełnie wadliwy. **W.**

Bombardowanie Walencji

Salamanka. (PAT). Sześć samolotów powstańczych bombardowało Walencję. Początkowo bomby spadły na przedmieścia, a następnie na centralne ulice.

Kilka domów całkowicie zawaliło się. 125 osób zostało zabitych, 208 odniosło rany.

Wśród ofiar znajduje się Arnold Crone, kapitan parowca brytyjskiego „Dower Abbey“, który przybył do Hiszpanii po ładunek owoców.

Uchwała radykałów

Paryż (PAT). — Komitet Partii Radykalno Socjalistycznej, po dłuższej dyskusji uchwalił rezolucję, wyrażającą całkowite zaufanie premierowi i obecnym władzom stronnictwa.

Przed zwołaniem Reichstagu

Berlin. (PAT) Wszystkie uroczystości związane z rocznicą objęcia władzy przez hitlerowców, które przypadają na niedzielę, 30 bm., przesunięto jakoby na sobotę. W związku z tym przypuszczają, że zwołanie Reichstagu nastąpi również w sobotę.

Czynione są przygotowania w gmachu opery Krolla. Na mieście ustawiane są megafony. Spodziewają się, że dziś ukaże się oficjalny komunikat w sprawie zwołania Reichstagu.

Ofiary „Gestapo“

Gdańsk. (ATE) Powrócili zaginieni swego czasu na terenie Rzeszy dwaj Polacy, urzędnicy gdańskiego biura Dyrekcji Kolei: Mey i Knoff.

Jak się okazuje „Gestapo“ wysunęła pod ich adresem pewne podejrzenia natury politycznej, które okazały się później mylne. Zwolnieni Polacy są bardzo wycieńczeni przejściami fizycznymi i psychicznymi.

Chiny a Turkiestan

Londyn. (PAT). Reuter donosi, że powstanie plemienia Dunganów, które wybuchło w chińskim Turkiestanie w maju r. ub., dopiero obecnie zostało stłumione. Chiński rząd prowincjonalny uwięził 18.000 Dunganów. Oczyszczanie terytoriów objętych powstaniem jeszcze trwa. Powstanie wybuchło na tle niezadowolenia ludności z rządu lokalnego w chińskim Turkiestanie, opanowanego przez wpływy sowieckie.

Rząd chińskiego Turkiestanu wprowadził prohibicyjne cła na towary japońskie.

Wiadomości

Dr Schacht, dyrektor Banku Rzeszy, ma ustąpić. Jako następcę jego wymieniają bankiera z Kolonii Schroedera.

Z Kowna donoszą, że ogłoszenie nowej konstytucji litewskiej ma nastąpić 16 lutego. Obrady nad nową konstytucją toczą się od 24 bm.

Angielska baza lotnicza na południowej stronie Kanału Suezkiego powstanie w Geneffa. Wszelkie przygotowania są już ukończone; koszta obliczają na 12 miln. funtów szterl.

W Wiedniu policja aresztowała przywódcę austriackich narodowych socjalistów inż. Tewsa. Aresztowanie nastąpiło w biurze organizacji.

Walki w Abisynii rzekomo trwają nadal. Ostatnio miały się toczyć w czterech prowincjach, przy czym rzekomo trzy bataliony włoskie zostały zdziesiątkowane.

Generał jezuitów, o. Ledóchowski, jak donoszą z Rzymu, ostatnio ciężko zaniemógł.

150-lecie Australii

Londyn. (ATE) Prasa poświęca wiele uwagi obchodzonemu obecnie w Sidneju 150-leciu panowania angielskiego nad Australią.

Przybyli wybitni goście ze wszystkich części Imperium Brytyjskiego. W porcie zebrały się okręty wielu narodowości. Poczta miejscowa zasypana jest pozdrowieniami i życzeniami z całego świata.

Prasa australijska w długich artykułach podała przebieg historii kolonizacyjnej tej piątej części świata od chwili, gdy admirał Arthur Phillip wylądował w zatoce sidnejskiej w roku 1788 i założył pierwszy rząd australijski.

„Czerwony“ werbunek

Sztokholm. (ATE) Dziennik „Aftonbladed“ donosi, że w ostatnim czasie daje się zauważyć zwiększenie w Szwecji akcji werbunkowej, prowadzonej przez czynniki komunistyczne na rzecz zasilenia brygad międzynarodowych walczących po stronie rządu republikańskiego w Hiszpanii.

Dziennik twierdzi, że w regularnych odstępach czasu zauważyć można drobniejsze grupy młodych ludzi, udających się do Paryża, skąd przeprawiani są pod specjalną eskortą przez granicę pirenejską. Ochotnicy otrzymują bilety kolejowe, diety oraz listy polecające do głównej centrali rekrutacyjnej, znajdującej się w Paryżu.

Projekt nowego portu wojennego Rumunii

Czerniowce. (PAT). Prasa donosi, że nad jeziorem Tasaul koło Konstancy ma być wybudowany nowoczesny port wojenny. Jezioro jest dość głębokie, aby przyjmować nawet najcięższe okręty. Koszty budowy portu preliminowano na 5 miliardów lei. Prace rozpoczną się na wiosnę rb.

Japończyk napadł na dyplomatę amerykańskiego

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Nankinu, że jeden z członków tamtejszej ambasady Stanów Zjednoczonych, Allison, został napadnięty przez wartownika japońskiego. Władze japońskie złożyły ubolewanie i usiłują zajście to załatwić bez nadawania mu rozgłosu. Wedle wersji japońskiej, Allison usiłował wejść do domu chińskiego wbrew woli wartownika, który go spoliczkował i uniemożliwił mu wejście do domu.

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Szanghaju: Władze japońskie zakazały używania szyfrów przez firmy handlowe. Wyjątkowo z szyfrów korzystać mogą firmy zagraniczne, polecone przez odnośne konsulaty, z tym, iż winny złożyć kopie szyfrów cenzurze japońskiej. Zarządzenie to wywołało wielkie oburzenie firm angielskich i amerykańskich. Konsulat amerykański ma zamiar złożyć w tej sprawie energiczny protest.

Po wybuchu

Paryż. (PAT). Wczoraj do późnej godziny w nocy tłumy publiczności gromadziły się wokoło laboratorium municypalnego w Villejuif.

Ogółem, jak już dziś stwierdzono z całą pewnością, w katastrofie zginęło 14 osób. W okolicznych domach wiele osób odniosło różne obrażenia i lekkie rany. Pęd powietrza powywracał nawet tak ciężkie meble, jak szafy, które w kilku wypadkach przygniotły swych właścicieli.

Echa sprawy gen. Żeligowskiego

Wilno. (Tel. wł.) Inż. Perzanowski, dotychczasowy przewodniczący organizacji wiejskiej O. Z. M. na okręg wileński, którego wystąpienie w obronie gen. Żeligowskiego nabrało takiego rozgłosu, zastąpiony został przez prof. Staniewicza.



Powstał komitet włosko-hiszpański, celem przeprowadzenia w Hiszpanii wielkich robót publicznych. Na czele syndykatu stoi min. de Michelis.

*

Stalowy most nad Niagarą jest zagrożony przez zator lodowy gruby na 30 m. Miejscami stalowe wiązania już się wygięły. Do pomocy wezwano wojsko.

Z NASZEGO STANOWISKA

„Konsolidacja“ czy anarchia?

Żyjemy w dobie „konsolidacji“.

Na wstępie winniśmy czytelnikowi wyjaśnienie, dlaczego słowo — „konsolidacja“ — zaopatrujemy w cudzysłów. Nie z jakowegoś, broń Boże, ubocznymi względami podyktowanego uprzedzenia. Choć bowiem brzydkie to i obce słowo (zaczyna się przy tym od „Kon“, a to już jest podejrzane!), przecież jego znaczenie nie może budzić odrazy, nieufności, braku sympatii. Konsolidacja, czyli po polsku: zjednoczenie — należy w swej treści, w swoim znaczeniu do pojęć sympatycznych. To tak, jak staropolskie: „kochajmy się!“, albo szlacheckie, bardziej już realistyczne: „kupą, panowie, kupą!“ Kojarzy się od razu z głęboką mądrością przysłowia: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

Jeśli wszakże słowo „konsolidacja“ ujmujemy tu w cudzysłów, to tylko z tego względu, że słowo to stało się w naszej rzeczywistości politycznej, a tej rzeczywistości właśnie pojęcie to miało służyć, wręcz złośliwym paradoksem. Aktualna rzeczywistość polityczna stała się bowiem zaprzeczeniem, ba, nawet przeciwstawieniem znaczenia tego pojęcia. Tak dziś popularne hasło „konsolidacji“ podzieliło los innego, dziś już bodaj historycznego hasła — „sanacji moralnej“.

W czym więc wyraża się współczesna nam rzeczywistość „konsolidacyjna“?

W procesach, które p. płk. Miedziński z dużym poczuciem realizmu określił pojęciem dekompozycji. Czyli w procesach rozkładu: wewnętrznej dezorganizacji, pogłębiających się rozbieżności, narastających sprzeczności i antagonizmów, skłócenia i niezgody, sporów i walk wewnętrznych, coraz bardziej widocznego rozbicia. To są procesy, które się ujawniły w tym środowisku politycznym, z którego hasło „konsolidacji“ wyszło. Niezależnie od tych procesów obserwowaliśmy ostatnio — także pod hasłami „konsolidacji“ — zjawiska powstawania różnych nowych i odżywania zamarłych już grup, partyj, partyjek, klubów itp.

Realnym rezultatem rzuconego w społeczeństwo hasła „konsolidacji“ stało się niebywałe przedtem rozbicie polityczne społeczeństwa i wzrastający na tym tle chaos. Nawet znawcy życia politycznego nie mogą się chyba dziś pochwalić całkowitą orientacją wśród wielkiej ilości różnych partyj, obozów, stronnictw, klubów, frontów, grup, odłamów, skrzydeł itp.

Jakaż jest przyczyna tej przedziwnie sprzecznej z intencjami „zjednoczenia narodu“ rzeczywistości politycznej w naszym kraju?

Zaryzykujemy na to pytanie twierdzenie, że źródłem niepowodzenia „idei konsolidacji“ było przede wszystkim zakłamanie. Hasło „konsolidacji“ było hasłem nieszczerym. Nie chodziło o osiągnięcie prawdziwego zjednoczenia narodu. Zjednoczenie narodu nie dokonuje się bowiem z samej świadomości potrzeby i pożytku zjednoczenia. Nikt jej zapewne nie negował. Ale zjednoczenie dla zjednoczenia jest fikcją polityczną, nic samo przez się realnego nie mówi. Trzeba ponadto wskazać realny, pozytywny cel zjednoczenia.

Ktoś może na to powiedzieć, że przecież ten cel w inicjatywie „konsolidacyjnej“ sfer rządowych i prorządowych był wskazany w deklaracji płka Koca. Trudno tu w tej chwili podejmować analizę tekstu tej deklaracji, tak wodnistej, beztreściwej i bezbarwnej, że w świadomości politycznej społeczeństwa nic z niej nie pozostało.

Praktyczny cel „konsolidacji“ nie miał żadnego sformułowania w deklaracji płka Koca. Chodziło bowiem o stworzenie — w miejsce zgasłego niesławnej pamięci BB — nowej formacji politycznej, która przedłużyła by i utrwaliła żywot panującego od maja 1926 r. systemu. To był cel istotny. Przyczyna zaś tego faktu, iż cel ten nie został i nie zostanie już osiągnięty, jest bardzo prosta, tak prosta, że nie potrzeba jej nawet formułować.

Postępującym dziś procesom rozkładu myśli i woli politycznej, dezorganizacji i rozbiciu, rosnącej na tym podłożu anarchii, przeciwstawić trzeba jednolitość, zwartość i siłę politycznie świadomego i zorganizowanego, walczącego nieugięcie o swoją wielkość narodu. Tej jednolitości nie osiąga się wszakże płytką i śmieszną frazeologią „konsolidacyjną“. Rodzi się ona ze szczerego stosunku do spraw narodu, jego potrzeb i jego rozwojowych konieczności.

Rajskie życie



Żywot suwerennego Gdańska staje się z dnia na dzień coraz to przyjemniejszy.

Przed procesem Doboszyńskiego

W ostatnim numerze „Woli i Czynu“, organu „legionowego“ we Lwowie, ukazał się charakterystyczny artykuł o procesie Doboszyńskiego.

„Proces Doboszyńskiego był klasyczny — czytamy. — Prokurator spisał się pierwszorzędnie, świadkowie Żydzi dopisali, tylko zawiedli przysięgli. I takie omyłki się zdarzają. O wiele ciekawszy jest zbieg okoliczności nieudałej rozprawy i kampanii o zniesienie w Polsce sądów przysięgłych. Zbieg tych okoliczności zmusza nas do zwrócenia się do Sejmu z apelem, by wykazał niezbicie, że przysięgli zawinili, mimo tak świetnego przygotowania rozprawy przez pana prokuratora. Każdy szczegół rozprawy winien być w Sejmie wyjaśniony i wytłumaczony przepisami kodeksów karnego i postępowania procedularnego.“

A dalej:

„Jesteśmy zwolennikami sądów przysięgłych, chcemy, by ta instytucja zdała egzamin życia także w sprawie Doboszyńskiego, i z tego też powodu i dla wielkich zasług krakowskiego prokuratora, który sprawę należycie przygotował, domagamy się naświetlenia tamtej „przegranej“. Nie przesądzamy rozprawy lwowskiej. Wypowiadamy tylko opinię, że ona będzie jeszcze lepiej przygotowana od krakowskiej, gdyż takie jej przygotowanie (bez względu na wynik) uzbroi nas moralnie do dalszego domagania się karania ukraińskiej anarchii.“

Co to znaczy lepiej przygotowana rozprawa? Co przez to chce powiedzieć autor artykułu w „Woli i Czynie“? Przecież oskarżony sam się przyznał. Czy może być rozprawa lepiej przygotowana? Dość garbatowo wygląda ten cały wywód „legionowego“ organu.

GŁOSY i ECHA

Rząd i kwestia żydowska

Podczas ostatnich obrad sejmowych premier gen. Składkowski poświęcił parę uwag zagadnieniu żydowskiemu w Polsce. Nie powiedział zresztą nic nowego ponadto, co już usłyszeliśmy. To, co powiedział, dało by się streścić w znanym już: „walka ekonomiczna — i owszem“ oraz w potępieniu „barbarzyńskich“ przejawów walki z Żydami. „Warsz. Dziennik Narodowy“ na marginesie tego przemówienia kreśli takie uwagi:

„Jeśli z ust przedstawiciela rządu słyszymy obecnie, że „walka ekonomiczna... nie jest naruszeniem ich praw“, to trudno to zrozumieć inaczej, jak w ten sposób, że organy administracji winny się odnosić do tej jasnej wskazówki, by w tej walce nie tylko nie przeszkadzać, lecz ją ułatwiać!

„Stwierdziwszy to, musimy dodać, że — jak to już wielokrotnie uzasadnialiśmy na tym miejscu — sprawa żydowska ma swe oblicze ekonomiczne i swe oblicze kulturalne, lecz ma także swe oblicze polityczne.

„Bo po pierwsze, istnieje zagadnienie uniezależnienia polityki polskiej od polityki żydowskiej, po drugie istnieje zagadnienie praw politycznych Żydów w naszym kraju, po trzecie zaś fakt, że wejście na drogę prowadzącą do całkowitego wyrugowania żydowskiej w Polsce nie może być urzeczywistnione, jeśli rząd polski nie będzie szedł w pierwszym szeregu w akcji, zmierzającej do tego załatwienia.“

Obowiązki rządu polskiego wobec zagadnienia żydowskiego wydają się tak jasne, że zbytecznym wydawało by się przypominanie tych obowiązków. Nie wystarczy bierne potakiwanie „walka ekonomiczna — i owszem“. Narodowe żywioły społeczeństwa, walczące o spolszczenie życia gospodarczego kraju, nie tylko z reguły nie znajdują ze strony administracji państwowej pomocy w tej akcji, ale często jeszcze napotykają na opory.

Żydzi w poszukiwaniu politycznych sprzymierzeńców

Odseparowanie się Polaków od Żydów zaczyna mocno niepokoić prasę żydowską. „Nasz Przegląd“ mimo swego nacjonalizmu żydowskiego chciałby widzieć jakieś stronnictwo polskie, które by się zgodziło przyjmować Żydów. Podsuwa tę myśl Klubowi Demokratycznemu, jako obok P. P. S. najbardziej filosemickiej partii polskiej.

„Klub Demokratyczny — pisze — od gradza się od antysemityzmu i wszelkiego innego szowinizmu. Ten Klub, choć na razie nie posiada w swym gronie obcoplemieńców, jednakże, jak wolno sądzić, zasadniczo nie jest temu przeciwny. Przy odrobinie zmysłu organizacyjnego można utworzyć podobny klub postępowego mieszczaństwa, który wraz z klubem postępowej inteligencji stanie się podłożem dla przyszłej partii „radykalnej“ na wzór francuski.“

Powstałoby w ten sposób polsko-żydowskie centrum, które wespół ze socjalistami zagrodziłoby drogę narodowcom do władzy.

Formowanie korpusów posiłkowych dla Żydów idzie jednak mimo wszystko opornie. Klub Demokratyczny jest organizacją kanapową, a PPS właśnie przez swe sympatie dla Żydów traci ciągle wpływy wśród polskich robotników.

O niejednolitości rządu i odpowiedzialności za rządy

Premier gen. Składkowski z kosą w ręku całkiem na wesoło traktując Sejm względnie jego komisję budżetową zapewniał, że to, co się mówi o niejednolitości i bezprogramowości rządu, jest fikcją nie odpowiadającą zgoła rzeczywistości. Jednym słowem: „jest byczo“ — wszędzie, a jeszcze bardziej „byczo“ — w Polsce...

Tylko, że ludziska, niewierni Tomasze, na te zapewnienia kiwają głowami. „Głos Narodu“ np. jest takiego zdania:

„Niejednolitość rządu polega na tym, że jeden z ministrów opiera się o OZN, drugi o „Naprawę“, trzeci może o Klub Demokratyczny, a jeszcze inny może o „Falangę“. Ma to ten rezultat, że grupa posłów OZN krytykuje ministra „Naprawy“, a sympatycy „Falangi“ — ministra „demokratycznego“.“

To też organ krakowski radzi członkom Sejmu i Senatu, by sobie powiedzieli wzajemnie:

„Panowie! Dość harców w pojedynkę! Niech OZN, który ma ambicję prowadzenia państwa, zdobędzie się na stworzenie własnego, jednolitego i konsekwentnego rządu, albo niech cały, jak jest w parlamencie, przejdzie do opozycji, a rządy zostawi innym, np. „Naprawie“.“

„To byłby wniosek właściwy i rozsądny. I ktoś z nim powinien wystąpić. Chcemy bowiem wiedzieć dobrze, kto to popiera p. min. Poniatowskiego, a kto p. min. Grabowskiego, lub p. gen. Składkowskiego: OZN, czy nie OZN? „Naprawa“, czy „demokraci“? Konserwatyści, czy grupa p. Sławka?“

„Głos Narodu“ uzasadnia swoje wezwanie: „Niech OZN obejmie rządy!“ argumentem, że zamiast dzisiejszej „nieodpowiedniej czasami gadaniny i gmatwaniny“ zapanować powinno „poczucie odpowiedzialności, by było jasnym, kto właściwie rządzi i kto za rządy w Polsce chce ponosić odpowiedzialność“.

Sęk tkwi w tym, że dla „rzeczywistej rzeczywistości“ — bardzo na rękę jest ów stan „nieodpowiedzialnej gadaniny i gmatwaniny“, i że się wcale a wcale czym innym nie tęskni.

„Strachy“

Grupa czołowych „sanacyjnych“ konserwatystów, czy „imperialistów“, skupiona dokoła czasopisma „Polityka“, panicznie boi się wojewody Grażyńskiego.

„Czy będziemy czekać — czytamy w „Polityce“ — jak barany, aż nas zły los obdarzy rządem Grażyńskiego, rządem wojny domowej i wojny z Niemcami, rządem katastrofy, bankructwa i totalizmu urzędniczego, bezprzykładnego terroru wobec przeciwników? To nie są strachy na lachy, to jest niebezpieczeństwo niesłychanie bliskie, tuż u drzwi i wobec którego wszystkie elementy narodowe zachowują się z beznadziejną pasywnością, z fatalizmem, a niejednokrotnie już z przygotowującą się rezygnacją, z zamiarami kapitulacyjnymi.“

Nikt nas nie posądzi o to, abyśmy byli zwolennikami p. Grażyńskiego, jego polityki i metod. Śmieszne jednak są te „strachy“, którymi tak przerażają się „politycy“ z „Polityki“, gdzie indziej znowu odważnie przykrawający mapę Europy, rozbierający Rosję Sowiecką itp. Powołują się przy tym na „bierność elementów narodowych“, które ani nie są bierne, ani nie tchórzą przed p. Grażyńskim, ale idą własną drogą ku realizacji prawdziwych ideałów narodowej polityki polskiej.

Projekt posła Ducha

Ogłosiliśmy wczoraj tekst projektu ordynacji wyborczej, opracowanego przez posła Ducha.

Polska Agencja Agrarna donosi, że projekt ten w ostatecznej redakcji, różniącej się od poprzedniej, będzie w ciągu tego tygodnia ostatecznie ustalony i wniesiony do laski marszałkowskiej.

Włocławek w walce o swą niezależność gospodarczą

Nędza na wsi przyczyną zmniejszonych obrotów w mieście — Stragan polski jako symbol niezależności gospodarczej narodu

Włocławek w walce o swą niezależ

Dzień targowy. Obszerny plac Dąbrowskiego zapełniony wozami i straganami. Wszędzie grupy ludzi sprzedających, kupujących... Przeważają twarze szare, zorane troskami i kłopotami.

Przeciskam się do wozów, zajmujących prawie jedną czwartą placu. W żadnym większym mieście nie ma podobnego zwyczaju, aby na placu targowym stały wozy, jak we Włocławku.

Wdaję się w rozmowę z rolnikami. Przyjechali przeważnie z okolicznych wiosek, odległych o 10—15—20 km od Włocławka. Przyjechali, aby sprzedać trochę kartofli, zboża lub coś z chudoby. Czy im się opłaci tracić cały dzień? Cóż mają robić? Na wsi lub w miasteczkach Żydzi wykupują za bezcen ich dorobek pracy, a tu w mieście zawsze dostaną lepszą cenę, a co ważniejsza, mają zawsze coś do załatwienia, kupna, więc zawsze na tym zyskują.

Na ogół wszyscy zgodnie twierdzą,





Dzięki działalności Stronnictwa Narodowego we Włocławku nie tylko sklepy żydowskie, ale i stragany świecą pustkami. Na zdjęciu — Żydzi beznadziejnie wyczekują klientów.

że takiego roku, jak ten dawno już nie było. Cóż z tego, że ceny zboża są wyższe, aniżeli dawniej, jeżeli tego zboża nie ma wiele. Trwająca kilka miesięcy susza w wielu miejscowościach doszczętnie zniszczyła plony. Nie mając ziarna, rolnik kujawski nie uchował świniaka, drobiu, a z braku paszy niejednokrotnie sprzedał ostatnią krowę, swoją żywicielkę. A przy tym ceny bydła były niżej wszelkiego poziomu. Za dobrą nieraz krowę chłop otrzymał 50—80 zł, za którą 3—4 lata temu brano 500 zł.

Nic więc dziwnego, że do miasta nie mają z czym przyjeżdżać. Co mieli sprzedawali za bezcen, obecnie gonią resztkami, a do lata daleko! Stąd bieda i nędza na wsi znacznie większa, niż za dawnych czasów, kiedy zboże było tanie.

Wywody te potwierdzają całkowicie kupcy, którzy twierdzą, że obroty w sklepach w okresie przedświątecznym były tak małe, jak w żadnym innym roku. Wiadomo, gdy wieś jest biedna, to i miasto odczuwa to na swojej skórze.

Zapytuję, czy są zadowoleni z przywrócenia trzeciego dnia targowego, jak to było przed wojną. Na ogół wszyscy twierdzą, że rolnik ma większą swobodę w wyborze dnia i przyjeżdża na targ, kiedy mu jest wygodniej, kiedy mu pozwalają zajęcia gospodarskie. Jak były dwa dni targu, to rynek był przepełniony wozami, trafiały się często wypadki kłótni, sporów, a co najgorsze — kradzieży. Obecnie jest większa swoboda ruchu i, co nie jest bez znaczenia, dozór policyjny nad porządkiem jest możliwszy, aniżeli dawniej. Szczególnie z trzeciego dnia targowego są zadowoleni ci, co mają coś na sprzedaż, jak drzewo, warzywa, owoce itp. Obrót ich znacznie się zwiększył.

Przechodzę do straganów. Długim szeregiem w kilku rzędach ciągną się mniejsze lub większe kramy, na których znajduje się cały majątek wielu biedaków-chrześcijan. Parę lat temu było zaledwie 12 przekupek chrześcijańskich, no i wiele kobiet wiejskich z nabiałem. A reszta w rękach Żydów. Dzisiaj wygląd rynku przedstawia się inaczej. Jest już blisko 170 straganów chrześcijańskich a wraz z różnymi punktami sprzedaży będzie przeszło 200. Tylu ojców lub matek utrzymuje z handlu straganiarskiego byt swój i swojej rodziny. Pochodzą głównie z robotników miejskich, z bezrobotnych, którzy, zamiast żyć z jałmużny, wzięli się do handlu i są niezależni.

Proces unaradawiania handlu straganiarskiego powstał wskutek akcji Stronnictwa Narodowego, które pracując niezmordowanie przez ostatnie lata, doprowadziło do tego uświadomienia narodowego, że większość społeczeństwa chętnie kupuje u Polaka i stara się w miarę swych sił odciągnąć od Żydów bardziej upartych baranów. Jak duży nakład sił i pracy wkłada Stronnictwo w akcję odżydzenia, dowodzi tego następujący fakt. Poza systematycznym pikietowaniem sklepów w okresie przedświątecznym samych ulotek na miasto poszło w tym czasie przeszło 60 tysięcy sztuk. Skutek tej pracy jest duży. Powstające wciąż nowe stragany, sklepy i warsztaty świadczą wymownie o aktywności żywiołu polskiego i przejściu ze stanu biernego w stan czynny, ofensywny. Natomiast Żydzi zaczynają z dnia na dzień kurczyć się. Wystarczy wspomnieć, że w ostatnich tygodniach zostało zamkniętych lub przeniesionych z głównej ulicy 3 Maja na boczne kilka sklepów żydowskich. Jest to najlepszym sprawdzianem wartości i skuteczności akcji, jaką niezmordowanie prowadzi Stronnictwo Narodowe.

Zarobki straganiarzy są różne, od 2 nieraz do 10 zł, zależnie od dnia i od branży. Taka np. p. P., która w sierpniu ub. r. założyła stragan z ciepłą odzieżą, opowiada, że przeciętnie zarabia w dzień targowy 5—6 a nawet więcej złotych, co tygodniowo czyni do 20 zł więcej. Jest niezależna, i przez trzy dni zarobi często więcej, niż robotnik przez cały tydzień. Owocami znów południowymi handluje od roku p. W. i nie najgorzej mu idzie. Sprowadza owoce wprost z Gdyni unikając pośrednictwa żydowskiego. Na ryby znów wędzone monopol ma cała rodzina p. H., która swą obrotnością, przedsiębiorczością i energią wysuwa się jako typ pionierakupca polskiego.

I takich ludzi spotyka się coraz więcej. Bez wykształcenia, często analfabeci, mając tylko twardy opór i pewne zdolności handlowe, stają w szeregach tych, co wykuwają sobie i Polsce niezależność gospodarczą. Życie ich trudne, walka ciężka, ale cel, jaki im przyświeca, jest tak ważny i ogromny, że zniosą wszystko a swoje osiągną.

Szczególną trudność napotykają nasi straganiarze w braku hurtowni, w której by mogli zaopatrywać się w towar. Są zmuszeni czasami brać od Żydów, którzy niemiłosiernie zdzierają z nich skórę. Jest nadzieja, że już w tym roku powstanie hurtownia, która choć częściowo wyzwoli ich od Żydów.

Poza tym, jak wszędzie, odczuwają oni brak gotówki i kredytu. W tym kierunku rząd, a szczególnie kasy komunalne winny iść jak najdalej na rękę tym pionierom unarodowienia życia gospodarczego, dając im pożyczki na b. niski, np. 2 lub 3 pct rocznie od 50 do 200 zł. Bo bezprocentowa kasa nie może zaspokoić wciąż wzrastających potrzeb młodego, prężnego żywiołu — straganiarza-Polaka. Potrzebuje on dzisiaj najwięcej ze wszystkich pomocy, poparcia i współdziałania całego społeczeństwa.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze poprze straganiarstwo polskie, jako jeden z zasadniczych czynników potęgi i siły Polski.

Dzieci proletariatu

Planowana opieka nad dzieckiem proletariatu zaczęła się gdy ubezpieczenia społeczne przyjęły obowiązek leczenia nie tylko ubezpieczonych pracujących ale także ich dzieci. Przed wprowadzeniem przymusowego ubezpieczenia leczenie dzieci było przywilejem jedynie ludzi zamożnych. Chłop czy robotnik rzadko kiedy wzywał lekarza do chorego dziecka. Przyczyną takiego nastawienia do dziecka była nie zawsze bieda i brak pieniędzy na lekarza. Częściej działały tu zupełnie inne momenty. Przede wszystkim leczenie dziecka należało do matki, a matka, widząc że dziecku coś dolega, szła po radę do miejscowej „baby", spełniającej rolę wróżki, która leczyła zaklinaniem, kadzeniem, ziółkami. Ponadto wśród ludu panował przesąd, że dziecka z domu wynosić nie wolno, szczególnie w porze chłodniejszej. Skutki takiej kuracji były opłakane. Olbrzymi procent noworodków umierał w pierwszym roku życia. Śmiertelność wśród dzieci była tak przerażająca, iż rzadko się zdarzało znaleźć rodzinę, któraby dochowała wszystkie swoje dzieci do wieku dojrzałości.

Jakkolwiek sfery inteligencji miały inne poglądy w tym kierunku, jednak, kiedy ubezpieczalnie otworzyły pierwsze ambulatoria dla dzieci, inowacja ta została przyjęta jako „luksus". Nawet wśród samych ubezpieczonych nie było zachwytu, myślano, że to jakiś podstęp, zmierzający do upozorowania kontroli nad tajemnicami domowymi. Lekarze musieli przeprowadzać specjalną akcję uświadamiającą i zachęcać matki do korzystania z opieki lekarskiej. Dziś pierwsze lody zostały przełamane. Jednak dużo jeszcze wody upłynie, zanim ubezpieczeni przyjdą do przekonania, że dziecko częściej potrzebuje pomocy lekarskiej, aniżeli człowiek dorosły.

Na co dzieci proletariatu najczęściej chorują? Na to pytanie daje charakterystyczną odpowiedź statystyka z ub. roku, przeprowadzona przez pediatrę ubezpieczalni w jednym z miast wojewódzkich. Otóż na 1680 dzieci leczonych stwierdzono 3240 zachorowań. Liczba wypadków śmiertelnych wynosiła 73, z tego 41 w pierwszym roku, 23 w drugim roku życia. Do najpospolitszych chorób trapiących dzieci, należą: zapalenie oskrzeli, choroby przewodu pokarmowego, zapalenie gardła, zapalenie płuc, czyli choroby otwierające drogę gruźlicy.

W pomoc akcji ubezpieczeń w kierunku wzmocnienia opieki nad dzieckiej proletariatu przychodzą zupełnie nowe poglądy na wartość dziecka bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej ono należy. Dziecko przestaje być wyłączną własnością rodziców. Na jego zdrowiu zależy już teraz nie tylko rodzicom, ale całemu społeczeństwu. Niektóre narody, czując się zagrożone, spostrzegły, że swoją liczebną siłę mogą bardzo szybko powiększyć przez systematyczną opiekę nad matką i dzieckiem. W państwach tych wydano już szereg ustaw, zapewniającym rodzinom obarczonym dziećmi specjalne przywileje. Jakkolwiek u nas nie zachodzi obawa zmniejszania się liczby narodzin, to jednak i my musimy liczyć się z tym, że tolerowanie nadmiernej śmiertelności dzieci grozi systematycznym zmniejszeniem się liczebności narodu. Z tego punktu widzenia dziecko proletariatu ma dla narodu taką samą wartość jak dziecko najbardziej arystokratycznej rodziny. Jest ono nabytkiem tym większym, im jest zdrowsze i lepiej rozwinięte.

Instytucjom, które z własnej inicjatywy, czy też na mocy obowiązujących ustaw podejmują się opieki nad dzieckiem, należy się poparcie całego społeczeństwa.

n 4352

Milion w Rabce

Wyniki ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii

Cicha i spokojna zazwyczaj o tej porze — między sezonami — Rabka, poruszona została sensacyjnym wydarzeniem, o którym dowiedziała się cała Polska za pośrednictwem radia.

Oto w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej główna wygrana, milion złotych, padła na numer 17 270, będący w posiadaniu mieszkańców tej miejscowości. Sensacja była tym większa, że właściciele poszczególnych ćwiartek są to ludzie przeważnie ciężkiej racy, dla których wygrana stanowić będzie zupełny przewrót w ich dotychczasowych warunkach bytu.

Zanim będziemy mogli ogłosić szczegółowe wiadomości, dotyczące wybrańców Fortuny, co nastąpi w najbliższej przyszłości, podajemy narazie garść ogólniejszych informacji.

Jedną z ćwiartek zdobył jako nagrodę w zawodach sportowych, urządzanych przez miejscowy oddział Związku Rezerwistów p. Stefan Kondys, czeladnik murarski z Rabki. Nagrody w tych zawodach stanowiły rozmaite przedmioty, ofiarowane przez obywatelstwo Rabki, a ową szczęśliwą ćwiartkę ofiarował ze swej strony kolektor, p. Andrasz. Ale p. Kondys nie jest samolubem, więc dopuścił do swego losu, jako wspólników dwóch kolegów po fachu, pp. Jana Mrożka i Ignacego Sienkowicza, z którymi dzieli się wygraną.

Następna ćwiartka należy do grona funkcjonariuszów kolejowych z Rabki i Chabówki. Są to pp. Stefan Trzeb, Kazimierz Zych, Tadeusz Kabasz i siedemnastu ich kolegów.

Trzecia ćwiartka jest w posiadaniu wdowy, mieszkanki Rabki p. Julii Lubowej. n 4353

Ostatnia wreszcie ćwiartka wywędrowała z Rabki do Cieszyna i jest własnością obywatelki tamtejszej p. T. M.

Ponieważ podział losów na pięć części obowiązuje od czterdziestej pierwszej loterii, wymienione osoby wygrały po 200.000. Przyszły milion przyniesie właścicielom pojedyńczych części losów po 160.000 zł, ale za to będzie ich nie czterech, lecz pięciu, napewno nie mniej szczęśliwych ze swej wygranej, aniżeli dotychczasowi „milionerzy".

Z tego zestawienia widzimy, jak znacznie powiększyły się szanse wygrania. Warto więc niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego rb. Główna wygrana tej klasy wynosi 100.000 zł, a nadto plan przewiduje między innymi jedną wygraną 50.000 zł, dwie po 25.000 zł, 4 po 20.000, 3 po 15.000, 8 po 10.000, czternaście po 5.000 zł itd., ogółem 10.500 wygranych na sumę 1.468.000 złotych.

Terminy płatności podatków w lutym

W lutym płatne są następujące podatki:

1) do dnia 5 lutego — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 stycznia 1938 roku; do 20 lutego — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 lutego 1938 r.;

2) do dnia 7 lutego — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w styczniu 1938 r.;

3) do dnia 15 lutego — IV rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1937 przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

4) do dnia 15 lutego — zaliczka kwartalna (za IV kwartał 1937 r.) na podatek przemysłowy od obrotu, w wysokości co najmniej 1/5 kwoty podatku wymierzonego za rok 1936 — przez przedsiębiorstwa, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych;

5) do dnia 25 lutego — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1938 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w styczniu 1938 r., przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych obrotach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

6) do dnia 1 marca — przedpłata na podatek dochodowy na rok podatkowy 1938, przez osoby fizyczne i spadki wakujące, w wysokości połowy podatku, jaki przypada od zeznanego dochodu.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w lutym 1938 r.

Skwierawski wzorował się na Weidmannie

Potworny zbrodniarz przyznał się do zamordowania Szlendaka — Cynizm i tupet mordercy — Czy Skierawski chciał ukraść samolot?

Warszawa. (Tel. wł.) Skwierawski przyznał się podczas badania do zamordowania Szlendaka i opisał szczegółowo przebieg zbrodni. Oświadczył, że wzorował się na mordercy Wiedemannie, który we Francji zabił ostatnio kilka osób.

Cyniczny list do właściciela taksówki

W walizkach Skwierawskiego znaleziono większą ilość książek i podręczników o lotnictwie oraz mundur kolejarza. Ponadto były tam trzy listy napisane prawdopodobnie jeszcze w Warszawie. Jeden do właściciela taksówki Chojnackiego, podpisany nazwiskiem szofera Szlendaka brzmiał następująco:

„Gwiżdżę na Pańską posadę, Panie Szefie, auto sprzedałem za 2 tys. złotych i wyjeżdżam do Brazylii, gdzie założę przedsiębiorstwo większe i bogatsze od Pańskiego."

Drugie pismo było do gazety matrymonialnej „Głos Serca" w Stanisławowie, a trzecie — do brata Klemensa w Bydgoszczy.

W chwili aresztowania Skwierawski miał przy sobie 30 zł. Zapytany co zamierzał uczynić, gdyby nie wpadł w ręce policji, odpowiedział, że chciał udać się na dworzec i wyjechać ze Lwowa, dokąd, nie wiadomo. Okazuje się, że usiłował nawiązać za pośrednictwem biur matrymonialnych kontakty z zamożnymi kobietami, szukającymi mężów i chciał je później obrabować. Na pierwszą ofiarę, córkę ziemianina w okolicach Siedlec, zarzucił już sieci, ale przeszkodziły mu listy gończe. Musiał uciekać.

Jak zamordowany został ś. p. Szlendak

Krytycznej nocy spotkał się z dwoma kolegami i dwiema znajomymi paniami. Był w restauracji „Pod Bukietem" na Nowym Świecie. Około pierwszej pożegnał towarzystwo i udał się do restauracji „Gastronomia" a stamtąd, po przebraniu się w domu, do dancingu „Paradis".

Wyjechali około godz. 5 z Warszawy i dotarli aż na Pomorze. Około godz. 10, kiedy znajdowali się niedaleko Brodnicy, Skwierawski kazał Szlendakowi zatrzymać auto, gdyż pękła opona. Gdy kierowca pochylił się nad kołem, Skwierawski strzałem z rewolweru w tył głowy położył szofera trupem, zwłoki zawinął w koc i umieścił w taksówce, po czym zawrócił do Warszawy. Dotarł do stolicy około godz. 4 i skręcił do lasku pod Młocinami, gdzie wykopał grób. Następnie wrócił na Mokotów zacierając ślady. Zajechał do mieszkania jednego ze znajomych i tam na podwórzu zamalował czarną farbą boczny numer taksówki.

Ze zrabowanym samochodem udał się do Bydgoszczy do rodziny, gdzie spędził dzień. Stamtąd wysłał list do Chojnackiego.

Powrót do Warszawy

Po zaledwie jednodniowym pobycie w Bydgoszczy wrócił do Warszawy, gdzie zjawił się w swoim mieszkaniu przy ul. Niepodległości. Cztery dni spędzał na przejażdżkach samochodem po mieście, oraz w lokalach rozrywkowych bawiąc się w towarzystwie kolegów i znajomych. W poniedziałek udał się do biura matrymonialnego przy ul. Żórawiej, postanawiając się zaręczyć z młodymi zamożnymi kobietami, które chciał mordować i obrabowywać. Kiedy dowiedział się o odkryciu zwłok Szlendaka, zaraz zbiegł do Lublina a później do Lwowa. (w)

Pragnął zdobyć samochód

Nie ulega wątpliwości, że głównym celem zbrodni, popełnionej przez Skwierawskiego było zdobycie za wszelką cenę samochodu na własność. Polował on dlatego na samochód typu „Steyer", że uprzednio zaopatrzył się w dowód rejestracyjny na samochód prywatny, również marki „Steyer". Wszystkim więc szoferom taksówek tego typu groziła śmierć. Jak wiadomo, taksówek takich jest ogółem w Polsce 100, z czego w Warszawie kursuje około 60.

Samochód Skierawskiemu był potrzebny do dokonania planowanej przez niego większej afery. Jakiej — ustali to niechybnie śledztwo i trudno obecnie wyrażać na ten temat przypuszczenia. Wszystko jednak świadczy o tym, że Skwierawski w najdrobniejszych nawet szczegółach opracował swój plan. Wszystko było obliczone co do minuty, a bezczelność i zuchwałość bandyty budzi po prostu podziw.

Wizyta w redakcji

Oto przykład niezwykłej zuchwałości Skwierawskiego. Przyszedł on dnia 5 stycznia do redakcji „Polski Skrzydlatej", miesięcznika wydawanego przez Aeroklub Warszawski, mieszczącej się w lokalu tegoż Aeroklubu (Al. Niepodległości), tj. w sąsiedztwie domu, w którym mieszkał. Oświadczył on, że interesuje się bardzo lotnictwem. Kupił większą ilość egzemplarzy tego pisma oraz książkę pt. „Prawo lotnicze". Później przyszedł 8. bm. W czasie tych wizyt był ubrany w nowiuteńki mundur kolejarza ze wszystkimi dystynkcjami. Wypytywał szczegółowo o warunki wyszkolenia na pilota. Oświadczono mu, że najlepiej, jeśli uda się do któregoś ze szkół szybowcowych, tam uzyska kolejno kategorie: A, B i C pilota szybowcowego i potem łatwiej mu będzie zostać pilotem motorowym. Uprzedzono go jednak, że wyszkolenie kosztować będzie 2 tysiące złotych.

— Pieniądze nie odgrywają dla mnie żadnej roli — oświadczył lakonicznie „kolejarz".

Wywołało to zdziwienie wśród rozmawiających z nim lotników. Dziwnym bowiem było, że pracownik kolejowy nie liczy się z tak poważną kwotą. Po tej rozmowie Skwierawski złożył członkowską deklarację, zabiegając o przyjęcie w poczet członków Aeroklubu Warszawskiego.

Tegoż dnia deklaracja jego była rozpatrywana na posiedzeniu zarządu Aeroklubu Warszawskiego, którego prezesem — jak wiadomo — jest wiceminister komunikacji, inż. Piasecki. Zarząd jednomyślnie odrzucił podanie Skwierawskiego. Uchwała ta zapadła z wielu powodów. Przede wszystkim Skwierawski nie podpisał swej deklaracji, tylko przyłożył pieczątkę ze swoim facsimil „W. Skwieraszewski". Zauważono też, że charakter pisma, jakim była wypełniona deklaracja, nie odpowiadał charakterowi facsimilę.

Poza tym zdziwiło wszystkich, że urzędnik kolejowy, mając inne drogi do szkolenia się w lotnictwie, gotów jest zapłacić 2.000 zł. Jednocześnie zachowanie się Skwierawskiego budziło duże wątpliwości co do jego osoby. Rozmawiał on bowiem zbyt nonszalancko, był bardzo pewny siebie, co budziło rezerwę w stosunku do niego.

Opowiadał on, że jest pilotem szybowcowym kategorii „A" i egzamin zdał w Toruniu. Następnie mówił, że był wyszkolony nieoficjalnie w pilotażu motorowym i że mu niewiele brak do tego, by otrzymać licencję i zdać egzamin. Mimo, że ta deklaracja poparta była podpisami dwóch osób, znających Skwierawskiego z Torunia, przeważył brak zaufania do niego i deklarację odrzucono.

Czy planował kradzież samolotu?

Teraz, kiedy wyszło na jaw, że Skwierawski dokonał bestialskiej zbrodni i kiedy widać z wyników dochodzenia, że zwykł on był opracowywać skrupulatnie każdy szczegół swego planu, powstaje przypuszczenie, że nie bez powodu Skwierawski chciał zostać członkiem Aeroklubu Warszawskiego.

Jakiż to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory". Ogarnięty był on po prostu manią . prześladowczą Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aeroklubu dałoby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada większą ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kradzież samolotu.



Akcja odżydzeniowa w Koninie wydaje świetne rezultaty. Ostatnio Stronnictwo Narodowe zarządziło pikietowanie straganów żydowskich. Na zdjęciu transparenty, jakie obnoszono w czasie jarmarku.

Podwójna zbrodnia odrzuconego kochanka

Niesamowite odkrycie w lasku toruńskim — Kobieta z odciętą głową — Drugie morderstwo — Zbrodniarzem jest wzgardzony kochanek

Toruń, 27. 1. Na przedmieściu Torunia znajduje się przy ul. Fałata mały, często odwiedzany lasek. Przez lasek ten przechodziła młoda para: Grabowska i Lubiszewski. W pewnej chwili zauważyli oni, że pod drzewem w kałuży krwi leżały zwłoki kobiety z poderżniętym gardłem tak, że głowa odpadała od tułowia.

Zaalarmowano niezwłocznie policję. Po krótkich dochodzeniach ustalono, że zamordowaną jest 17-letnia Zofia Grodzka, córka robotnika, zamieszkała przy rodzicach przy ul. Koszarowej 5.

Kiedy do mieszkania rodziców zamordowanej udał się policjant, aby zawiadomić ich o wypadku, natknął się na podwórzu na leżącego człowieka. Był to, jak się okazało, 20-letni Zygmunt Stawski, bardzo ciężko ranny. Miał on głowę zmasakrowaną i dawał słabe oznaki życia. Przewieziony do szpitala zmarł.

W wyniku śledztwa ujęto w krótkim czasie mordercę w osobie robotnika, 21-letniego Tadeusza Zielińskiego. Śledztwo ustaliło, iż Zieliński dokonał zbrodniczego czynu z zazdrości. Zamordowana była matką dwumiesięcznego dziecka, którego ojcem był Zieliński. Ostatnio Grodzka porzuciła Zielińskiego i obdarzyła swymi względami Stawskiego.

Łodzie na zalanych ulicach Śremu

Woda w Warcie przybiera w dalszym ciągu — Śrem zupełnie zalany, mieszkańcy komunikują się łodziami — W Poznaniu „woda powodziowa"

Śrem. (Tel. wł.) Woda w Warcie w dalszym ciągu przybiera i dzisiaj zwierciadło rzeki, mierzone na wodowskazie przyczółka mostowego w Śremie, osiągnęło 3,04 m. W Nowejwsi, o 6 kilometrów poniżej ujścia Prosny, notowano dziś 3,53 wobec 3,58 w dniu wczorajszym.

Sytuacja powodziowa staje się z każdym dniem dla Śremu poważniejsza, tym bardziej, że brak u nas wszelkich urządzeń zabezpieczających przed wielkimi wodami, jak grobel, śluz i kanałów.

Północno-zachodnia część miasta, położona na prawym brzegu Warty i najbardziej zagrożona, otacza olbrzymie jezioro, które przecina z południa na wschód wysoki nasyp szosy poznańskiej, wyłaniającej się z odmętów wodnych. Pola i łąki okolicznych wsi, jak Sosnówca, Łęgu, Karcza, Mechlina, Zbrudzewa i Psarskiego pokrywa bezmiar głębokich fal Warty. Tylko gdzieniegdzie wychylają się z wody wysepki pagórków, drzewa i krzaki łoziny. Jeżeli woda przez dłuższy czas pozostanie na obsianych polach, to należy się liczyć ze zupełnym ich zniszczeniem ozimin.

W samym Śremie woda zalała zupełnie Promenadę, wdarła się częściowo na ul. Małą Łazienkową, Klasztorną, przedłużenie ul. Szkolnej w kierunku do Kawcza i na Al. Poznańską, obok stojącej pod wodą Targowicy Miejskiej. Fale Warty docierają do murów cmentarza otaczającego kościół farny, a po ulicach Parkowej, Franciszkańskiej, Dudkiewicza i Farnej mieszkańcy pływają na łodziach. Zalany jest cały Park Miejski.

Ze względów na niebezpieczeństwo władze miejskie w Śremie zarządziły w tych dniach ewakuację kilku rodzin zalanych domów.

„Woda powodziowa" w Poznaniu

Przybór Warty w Poznaniu staje się groźny. Dziś o godz. 12 stan Warty w Poznaniu wynosił + 3.28 m.

Noteć nadal przybiera

Ujście. (nk) Stan wód na Noteci stale przybiera i wynosi przy wodowskazie przy moście w Ujściu 1,70 m. W ciągu doby woda przybrała 25 cm. Również Głda wystąpiła z brzegów, zalewając niżej położone pola i łąki po stronie niemieckiej i polskiej.

KRONIKA PABIANIC

Bal rzemiosła pabianickiego. Związek Rzemieślników Chrześcijan w Pabianicach oraz wszystkie miejscowe Cechy Rzemieślnicze urządzają w sobotę, dnia 29. bm. w salach p. Budzińskiego wielki bal, z którego dochód przeznacza się na remont zakupionego domu przeznaczonego na Dom Rzemieślniczy. Organizatorzy czynią wielkie przygotowania, ażeby impreza ta jak najlepiej wypadła i spodziewać się można, że cieszyć się ona będzie wielkim poparciem.

Statut Cechu Stolarzy został zatwierdzony. Poruszana przez nas kilkakrotnie sprawa niezatwierdzenia przez władze administracyjne statutu Cechu Stolarzy doczekała się nareszcie załatwienia. Zarząd Cechu otrzymał w grudniu r. ub. ze Starostwa Powiatowego w Łasku zawiadomienie o zatwierdzeniu tegoż statutu. Odtąd więc Cech przystąpić będzie mógł do normalnej pracy. W najbliższym czasie odbędzie się walne zebranie i wybór nowego zarządu.

Skrzynki do korespondencji miejscowej. W tych dniach Urząd Pocztowy zamieścił przed gmachem pocztowym nową zieloną skrzynkę listową dla korespondencji miejscowej. Innowacja ta idzie w kierunku usprawnienia działalności poczty. Przy tej okazji trzeba dodać, ażeby Urząd Pocztowy na wszystkich skrzynkach pocztowych zaprowadził oznaczanie godzin wypróżniania tych skrzynek, gdyż obecnie trudno jest każdemu się zorientować kiedy właściwie listy są wybierane. Sprawę tę poruszaliśmy już nieraz i jak się obecnie dowiadujemy innowacja ta dla wygody wszystkich ma być wkrótce zaprowadzona.

Akademia „Dnia Polaka z zagranicy". Z okazji odbywającego się powszechnie „Dnia Polaka z zagranicy" Komitet Pomocy Polonii Zagranicznej urządza w niedzielę, dnia 30. bm., o godz. 12, min. 15 w sali miejskiego kina Oświatowego akademię, na którą wszystkich się zaprasza.

Apel Ochotniczej Straży Pożarnej. Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach zwraca się z apelem do młodych panien o zapisywanie się w szeregi rytanek, który przeszedł już w ub. roku istniejącego przy O. S. P. oddziału samaodpowiednie przeszkolenie i oddawał następnie przy pożarach pogorzelcom dużo pomocy. Warunki przyjęcia uzyskać można w lokalu O. S. P. przy ul. Kilińskiego.

Rzadkie zjawisko nad Pabianicami. We wtorek ub. na horyzoncie po południowej stronie miasta w godzinach od 20,30 do około godziny 11 trwało zjawisko zorzy polarnej, co wywołało wśród mieszkańców Pabianic i okolicy wielkie zainteresowanie i zdumienie. Starsi ludzie zaś zjawisko to komentowali sobie na swój sposób, wróżąc różne groźne następstwa tego niezwykłego znaku na niebie.

KRONIKA ZGIERZA

Konferencja dozorców domowych. W W piątek, dnia 28. bm. o godz. 11 w sali Rady Miejskiej odbędzie się konferencja z udziałem inspektora pracy pomiędzy stowarzyszeniem właścicieli nieruchomości a stowarzyszeniem dozorców domowych. Na konferencji tej ma być omówiona sprawa zawarcia nowego układu zbiorowego dla dozorców oraz podwyżka wynagrodzenia.

Dla najbiedniejszych. Obecnie na terenie Zgierza lokalny komitet pomocy najbiedniejszym zorganizował zbiórkę pieniężną w sklepach, składach i zakładach przemysłowych. Jak należy przewidywać, zbiórka zasili znacznie fundusz pomocy biednym.

„Kibuce" zabierają chleb Polakom. Na terenie Zgierza zostały utworzone tzw. „kibuce", w których skoszarowani są młodzi Żydzi i Żydówki z różnych okolic. Żydzi ci po nauczeniu się pracy w jakimś zawodzie mieli opuścić nasze miasto, jednak jak dotąd zamieszkują tu ciągle i ani myślą o wyjeździe do Palestyny. Miejscowi przemysłowcy Żydzi, zatrudniają kursistów w swych zakładach, niejednokrotnie w miejsce wydalonych robotników Polaków.

KRONIKA TOMASZOWA

W walce z groźbą powodzi. W związku z ostatnimi roztopami i ulewnymi deszczami niżej położone dzielnice miasta zostały poważnie zagrożone powodzią. — Ten stan rzeczy jest wynikiem fatalnie zbudowanych ścieków ulicznych, co uniemożliwia odpowiedni spływ wody. W najbliższych dniach na ulicach najbardziej zagrożonych przeprowadzone zostaną prace niwelacyjne i wybudowane nowoczesne ścieki.

Lustracja zakładów przemysłowych. — Inspektorka XVI obwodu przeprowadziła z polecenia Inspekcji Pracy lustrację zakładów pracy na terenie Tomaszowa. — Lustracja stwierdziła szereg uchybień i w związku z tym właścicielom spisano protokóły.

Deficytowy budżet Tomaszowa. Komisja finansowo-budżetowa zakończyła prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1938-39. Globalna suma po stronie wydatków wyraża się kwotą 871.448 zł, zaś po stronie przychodu 720.548 zł. Deficyt budżetu miejskiego wynosi zatem 150.900 zł.

Łódź na przestrzeni wieków

Kilka kart z historii „miasta pracy"

Łódź, 26. 1. Na zebraniu Związku Pań Domu w dn. 25 bm. p. Roman Kaczmarek wygłosił starannie i interesująco opracowany odczyt nt. „Z dziejów Łodzi". Wykładowca, przeprowadzający naukowe badania nad historią Łodzi, ukazał słuchaczkom „miasto pracy" na ekranie minionych wieków i teraźniejszości.

Historia Łodzi dzieli się na dwa okresy: okres Łodzi rolniczej, kończący się ostatnim dziesiątkiem XVIII wieku i okres Łodzi przemysłowej. Do roku 1793 Łódź stanowiła własność biskupów łęczyckich.

Najstarsze wzmianki o Łodzi pochodzą z okresu 1250—1332. Lokacja miejscowości na prawie magdeburskim dokonała się pod koniec XIV wieku. W dobie upadku Rzplitej miasto liczyło 190 mieszkańców i posiadało 40 domów mieszkalnych.

Twórcą Łodzi przemysłowej jest Rajmund Rembieliński, prezes komisji województwa mazowieckiego czyli wojewoda mazowiecki. Pierwsza osada sukiennicza powstała za staraniem Rembielińskiego w 1821 roku, następnie w 1824 osada tkacka. Ludwik Geyer założył swą fabrykę w 1827 roku, a Scheibler wkrótce po nim uruchomił pierwszą mechaniczną tkalnię.

W okresie powstania styczniowego Łódź zamanifestowała swą postawę patriotyczną bardzo wyraźnie: na Radogoszczu sformułował się silny oddział powstańczy pod wodzą ks. Czajkowskiego, złożony z robotników i włościan.

W czasie powstania pierwszych warsztatów Łódź liczyła blisko 800 mieszkańców, w dziesięć lat później 20 tys., a pod koniec XIX stulecia — 300 tys. Dalszy rozrost dokonywał się w rekordowym tempie. Wojna przyniosła znaczne załamanie, lecz rany wojenne zagoiły się prędko.

Zebraniu przewodniczyła p. Mogilnicka. (wyg)

Brak fachowych polskich rąk do pracy

Kursy dokształcania fachowych robotników fabrycznych

Łódź, 27. 1. W związku z akcją dokształcenia robotników w przemyśle podjęta przez Min. Przemysłu i Handlu, Urząd Woj. Łódzki podaje do wiadomości, że w Łodzi zostaną zorganizowane kursy dokształcające, mające na celu podniesienie poziomu zawodowego kwalifikowanych robotników i majstrów.

Kursy będą jedenastomiesięczne i obejmą następujące działy: mechanikę, narzędziarstwo i rusznikarstwo, naprawę samochodów z głównym uwzględnieniem naprawy silników samochodowych wszelkiego typu, obróbkę drzewa dla potrzeb przemysłu, stolarstwo budowlane i stolarstwo modelowe.

Nauka na kursach bezpłatna.

Na kursy będą przyjmowani kandydaci w wieku do lat 35, posiadający praktykę fachową z zakresu mechaniki, ślusarstwa, tokarstwa, stolarstwa budowlanego i modelarstwa drzewnego.

Przed przyjęciem na kurs kandydaci będą poddani egzaminowi wstępnemu z języka polskiego, rachunków oraz przedmiotu fachowego z działu, w którym kandydat specjalizował się w przemyśle wzgl. rzemiośle.

Kandydatom dotkniętym bezrobociem będzie przysługiwać dzienna premia w kwocie 1 zł do 1 zł 20 gr.

W razie potrzeby dla zamiejscowych kandydatów będzie zorganizowana bezpłatna bursa wraz z utrzymaniem lub wydawany ekwiwalent w kwocie 1 zł dziennie.

Nauka na kursach będzie całodzienna — w godzinach rannych i wieczornych. Rano zajęcia praktyczne w warsztacie, po południu wykłady teoretyczne dokształcające.

Nauka na kursach rozpocznie się dnia 20 lutego 1938 roku. Zapisy na kursy będą przyjmowane przez Oddział Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Podleśna nr 6, oraz ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kaliszu, ul. Pierackiego nr 1, Piotrkowie, ul. 3 Maja 19, w Radomsku, ul. Brzeźnicka 3, w Pabianicach, ul. Pomorska 7 i w Tomaszowie Mazowieckim, ul. św. Władysława 2.

Przy zgłoszeniu kandydaci winni złożyć podanie oraz następujące dokumenty: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo z odbytej praktyki lub pracy zawodowej w zakładach przemysłowych lub rzemieślniczych.

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 12 lutego 1938 roku.

Omyłka czy ignorancja?

Niecodzienny wypadek w gmachu Sądu Okręgow. w Łodzi

Łódź, 21. 1. W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi wydarzył się niecodzienny wypadek.

Przed sądem odpowiadał Zygmunt Szymański, oskarżony o znieważenie czynne i słowne higienistki Alicji Rymerówny, na punkcie lekarskim Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Drukarskiej 7.

Szymański w dniu 3 lipca 1937 r. przybył na wspomniany punkt lekarski i zażądał wydania mu numeru kolejnego wizyty, lecz Rymerówna odpowiedziała, że za wielu już się zgłosiło pacjentów i numerku nie może wydać. Szymański począł się awanturować. Gdy po chwili przyszła jakaś kobieta i Rymerówna — mimo, że poprzednio odmówiła Szymańskiemu — przybyłej wydała numerek, awantura zaostrzyła się i Szymański uderzył Rymerównę.

Na rozprawie sądowej obrońca Szymańskiego postawił wniosek o zbadanie stanu zdrowia podsądnego, gdyż Szymański z powodu epilepsji został zwolniony z wojska i na tym tle nie jest całkowicie normalny. Wniosek uwzględniono i biegły sądowy dr Hurwicz (Żyd) zbadał oskarżonego orzekając, iż jest zdrów.

Szymański tłumaczył, że Rymerówna uderzyła go pierwsza i dlatego w zdenerwowaniu uderzył ją również.

Sąd skazał Szymańskiego na 6 miesięcy więzienia.

Gdy po ogłoszeniu wyroku oskarżony schodził po kamiennych schodach gmachu sądu, nagle dostał ataku epilepsji i zwalił się na kamienne stopnie rozbijając głowę.

Obrońca niezwłocznie zanotowała nazwiska świadków ataku epileptycznego, który całkowicie przekreślił orzeczenie biegłego lekarza.

Nie ustąpił, bo miał „honor"

Ciekawa sprawa przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Łódź, 27. 1. — Nie pozbawiona dozy humoru, ale zarazem świadcząca o swoistym pojmowaniu honoru przez chłopów sprawa toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

W dniu 21 września ub. roku w czasie przeprowadzania przewodów elektrycznych przez pastwisko, należące do gospodarza Józefa Gosa ze wsi Bocianów, gmina Widzew, przewożono słupy, które miały być wkopane na pobliskich gruntach.

Właściciel gruntu Gos uparł się i wozu nie chciał przepuścić. Nie pomogły tłumaczenia, a nawet gotowość zapłacenia za szkody, jakie mogły ewentualnie powstać. Gos nie zmiękł twierdząc, że na przepuszczenie wozu przez pastwisko nie pozwala mu honor.

W spór wdała się policja, Gos obstawał jednak twardo na stanowisku swego swoiście pojętego honoru, ba poparł je nawet pokopaniem policjanta.

Ponieważ w tym wypadku zachowanie Gosa i jego dwóch synów: Władysława i Alfonsa, którzy murem stanęli za swym ojcem, wyraźnie godziło w honor, ale już bez cudzysłowu, solidarny ród Gosów solidarnie zasiadł na ławie oskarżonych. Przed sądem raz po raz wypływała sprawa honoru Gosa.

Sąd jednak wychodząc z założenia, iż jest to ich osobista rzecz, uznał Gosów winnymi i skazał Władysława Gosa na 4 miesiące aresztu, Józefa na 3 tygodnie. Wykonanie kary obu sąd zawiesił. Trzeci Gos — Alfons został uniewinniony.

Łapownicy przed sądem

Na 8 miesięcy i 1 i pół roku więzienia skazał sąd aferzystów poborowych

Łódź, 27. 1. — Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiedli wczoraj: urzędnik PKU w Łodzi Bronisław Sawczuk i Maksymilian Broczek pod zarzutem łapownictwa.

Wacław Sierakowski będąc w wieku poborowym starał się jesienią 1936 roku o przesunięcie terminu wcielenia do wojska na sezon wiosenny. Zwierzył się z tym kierownikowi świetlicy Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP) Maksymilianowi Broczkowi prosząc o pomoc. Wtedy Broczyk wyraził gotowość załatwienia mu tego o całkowite zwolnienie z wojska mówiąc, że ma znajomego w PKU, który to zrobi za pewnym wynagrodzeniem.

Sierakowski dał Broczykowi 10 zł, które ten z kolei wręczył swojemu znajomemu Sawczukowi. Ponieważ Sawczuk nie miał żadnego wpływu na sprawy poborowe, zwrócił się do urzędnika referatu poborowego Koziełły i wręczając mu 5 zł prosił o przeniesienie Sierakowskiego do nadkontyngentu. Zaznaczył przy tym, że ma obiecaną za przeprowadzenie sprawy dalszą kwotę w wys. 50 zł.

Koziełło zameldował natychmiast o tym fakcie swej władzy przełożonej, która skierowała tę sprawę do sądu. W dniu wczorajszym Sawczuk za branie łapówki skazany został na karę półtora roku więzienia, Broczyk zaś na karę 8 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zostało im zawieszone na przeciąg 5 lat.

MIGAWKI ŁÓDZKIE

Żydowskie pismo łódzkie „Republika" w swej kronice „Z dziejów Łodzi" wykazuje zbyt daleko idącą delikatność. W jednym z ostatnich numerów tego pisma czytamy: „Dnia 25 stycznia 1919 r. komenda Milicji Ludowej w Łodzi zarządziła wielką rewizję u spekulantów-hurtowników, podbijających celowo ceny na artykuły pierwszej potrzeby... Rezultatem rewizji było wykrycie olbrzymich zapasów żywności, przeznaczonych na „pasek" oraz uwięzienie szeregu osobników".

Dlaczego żydowska „Republika" „delikatnie" zamilcza kto magazynował żywność na „pasek" i kogo w związku z przeprowadzoną rewizją aresztowano?

Pocóż zresztą to zatajanie i tak przecież społeczeństwo polskie w Łodzi wie, że wyzyskiwaczami, spekulantami, żerującymi na biedzie i niedoli, byli Żydzi.

*

Wobec szabesgojów trzeba zawsze zajmować stanowisko jasne i zdecydowane. Skoro więc są tacy lekarze-Polacy, którzy zgłosili swe przystąpienie do organizującego się żydowskiego Powszechnego Związku Lekarskiego, to społeczeństwo polskie winno do nich się tak ustosunkować, jak na to zasługują. Tyle przecież jest lekarzy Polaków, którzy akcentują wyraźnie swój narodowy charakter.

*

Społeczeństwo polskie w Łodzi domaga się, aby wolne stanowiska lekarskie obsadzane były wyłącznie przez lekarzy-Polaków. Dość już i tak zażydzony jest łódzki stan lekarski. Dobry przykład winien iść od miasta i instytucyj państwowych. (j. w.)

Styczeń
28
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Walery b., Karol w.
Sobota: Franciszek Salezy
Kalendarz słowiański
Piątek: Radomir
Sobota: Zdzisław
Słońca: wschód 7.41
zachód 16.31
Długość dnia 8 g. 50 minut
Księżyca: wschód 5,28, zachód 13.44
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski — „Gałązka rozmarynu"
Teatr Kameralny — „Głupi Jakub".
Teatr Popularny — „Kołysanka".

KINA

Capitol — „Dziewczęta z Nowolipek".
Corso — „Anthony Adverse".
Ikar — „Ben Hur" i „Atakuje New York".
Metro — „Towarzysze broni" i „W. Z. 6 nie wylądował".
Mimoza — „Robert i Gliria" i „Dwa urwisy".
Oświatowy-Słońce — „Dama Kameliowa" „Flip i Flap jako cyrkowcy".
Palace — „Premiera".
Przedwiośnie — „Skłamałam".
Rialto — „Moje szczęście to ty".
Stylowy — „Historia jednej nocy".

Z RUCHU NARODOWEGO

Opłatek w Stron. Narod. koło Kilińskiego. W sobotę, dnia 29 bm. o godz. 21 w sali Zw. Zaw. „Praca Polska" przy ul. Ks. Bandurskiego 9-11, odbędzie się dla członków S. N. i ich rodzin tradycyjny „Opłatek", urządzony przez S. N. koło Kilińskiego w Łodzi.

KOMUNIKATY

„Dzień Polaka z Zagranicy". W dniu 30 bm. na terenie całej Polski odbędzie się „Dzień Polaka z Zagranicy". Dzień *ten ma być żywą manifestacją uczuć społeczeństwa w kraju dla 8-milionowej rzeszy ludności polskiej poza granicami.* — Dzień ten ma wykazać, że hasło współpracy całej ludności, bez względu na jej rozmieszczenie, zyskuje coraz bardziej na sile.

„Dzień Polaka z Zagranicy" będzie nosił w rb. szczególnie uroczysty charakter. Ustalony program przewiduje udekorowanie domów flagami, uroczyste msze św. na intencję Polonii Zagranicznej, capstrzyk orkiestr, oraz szereg odczytów, wieczornic i akademij na terenie różnych organizacyj społecznych.

Pociąg popularny do Warszawy. Na ogólnopolskie mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe szybkiej, które odbędą się w Warszawie, Liga Popierania Turystyki organizuje pociąg popularny z Łodzi.

Pociąg ten uruchomiony będzie według następującego rozkładu jazdy: dnia 29. I. odejście ze st. Łódź-Fabr. o godz. 7.50, dnia 29. I. przyjście do st. Warszawa Gł. o g. 10.08, dnia 30. I. odejście ze st. Warszawa Gł. o g. 21.10, dnia 30. I. przyjście do st. Łódź-Fabr. o godz. 23.50.

Opłata za przejazd w obie strony wynosi 7 zł od osoby.

Karty kontrolne na pociąg popularny sprzedają biura podróży „Orbis" i „Wagons Lits-Cook" w Łodzi.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 12,30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 190 oficyna I piętro, p. dr Kalecka wygłosi odczyt nt. „Gruźlica jako klęska społeczna". Wstęp bezpłatny.

KRONIKA MIEJSCOWA

Posiedzenie Rady Przybocznej. Na 31 bm. został wyznaczony termin posiedzenia Rady Przybocznej, które będzie poświęcone sprawom budżetowym. Bezpośrednio przedtem odbędzie się posiedzenie komisji do spraw ogólnych, która załatwi kilka spraw bieżących.

Z sądownictwa. Zarządzeniem Prezydenta R. P. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi p. St. Zgliczyński został mianowany wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Sędzia Sądu Grodzkiego w Warszawie p. Stanisław Łęcki został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi, sędzia Sądu Grodzkiego w Łodzi p. Władysław Zawadzki — sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi, asesorowie sądowi w okręgu apelacyjnym warszawskim pp. Jerzy Hepfer i Jerzy Niesiorowski — sędziami Sądu Grodzkiego w Łodzi. Przy Sądzie Okręgowym w Łodzi został ustanowiony biegły z zakresu elektrotechniki i techniki w osobie p. inż. Kazimierza Skokowskiego (Piotrkowska nr. 77).

Kontrola przemysłu. Związki zawodowe interweniowały w Inspektoracie Pracy, wskazując, że w prowincjonalnych miastach okręgu łódzkiego przemysłowcy, szczególnie w mniejszych zakładach systematycznie obniżają płace i wyzyskują robotników, mimo powszechnego obowiązywania układu. Na skutek tej interwencji zarządzona została z początkiem bież. tygodnia kontrola zakładów przemysłu włókienniczego w miastach okręgu łódzkiego.

Klasowi siewcy zamętu. Zrzeszenie czeladników rzeźnickich wystąpiło do cechu rzeźników z żądaniem zawarcia nowej umowy zbiorowej i podwyższenia płac o 10 pct. Sytuacja ułożyła się pomyślnie i na zwołanej konferencji u inspektora pracy obie strony zgodziły się na odroczenie rokowań, które w międzyczasie przeprowadzone zostaną bezpośrednio i niewątpliwie doprowadzą do porozumienia.

Tymczasem jednak na widownię wystąpił socjalistyczny klasowy związek, który wprawdzie w swych szeregach posiada minimalną ilość czeladników rzeźnickich, niemniej jednak zwołał zebranie i zapowiedział podjęcie akcji strajkowej. — Wprawdzie strajk jest bronią częstokroć konieczną, ale nadużywanie go nie prowadzi do celu, o czym się socjalistyczni wichrzyciele klasowi przekonali podczas proklamowanego strajku tramwajarzy. — Zdaje się, że w razie sprowokowania strajku rzeźników, socjaliści również narażą sobie czeladników.

Roboty budowlane. Wskutek ciepłej pogody zostały obecnie już wznowione w Łodzi roboty budowlane. Jest to zjawisko nader rzadkie o tej porze roku. Prowadzone są wyłącznie roboty murarskie przy budowie gmachów, rozpoczętych jeszcze w ub. roku. Zatrudnionych zostało ponad 600 robotników.

Słuszne żądania. Obecnie wskutek rozpoczęcia produkcji na większą skalę z racji sezonu wiele zakładów przemysłowych zwiększyło liczbę dni pracy, a nawet uruchomiło drugie zmiany. Związki zawodowe zwróciły uwagę, że niektóre zakłady, szczególnie zaś żydowskie, zamiast uruchomić drugą zmianę, zatrudniają robotników w godzinach nadliczbowych. — Podjęto interwencję w Inspektoracie Pracy i zarządzona ma być kontrola fabryk, aby przeciwdziałać temu zjawisku.

ZE ŚWIATA PRACY

Delegacja sezonowców w Warszawie. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja Związku Zaw. robotników sezonowych. Delegacja interweniować będzie w Ministerstwie Opieki Społecznej oraz w Funduszu Pracy, gdzie złoży odnośne memoriały i domagać się będzie w pierwszym rzędzie podniesienia płac w roku bież. o 25 pct, następnie zaś podwyższenia kredytów dla Łodzi na prowadzenie robót w szerszym zakresie, by robotnicy sezonowi mogli pracować przez pełen tydzień.

Farmaceuci prowadzą akcję. Jeszcze w końcu ub. roku farmaceuci wystąpili z wnioskiem o zawarcie umowy zbiorowej ze Stow. Właśc. Aptek, oraz o unormowanie kwestii pracy w niedziele i święta. Dotychczas apteki w Łodzi otwarte są bez różnicy codziennie od godz. 10—22, nawet w pierwsze dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Farmaceuci domagają się, aby wprowadzony został system dyżurów świątecznych w aptekach, jak to np. ma miejsce w Warszawie, gdzie apteki otwarte są co trzecią niedzielę na zmianę. W sprawie tej odnośne władze wydać mają odpowiednie zarządzenia po uzgodnieniu projektu z farmaceutami i aptekarzami.

Budująca sprawność żydowskiego pogotowia. W Tuszynie wydarzył się wypadek, ilustrujący dosadnie „sprawność" prywatnego żydowskiego pogotowia z pl. Wolności. Falek Józef przywiózł do Tuszyna ciężko chorą swą żonę i zgodnie z poradą miejscowego lekarza zatelefonował do prywatnego pogotowia w Łodzi, aby przetransportowano chorą do szpitala. Ponieważ upłynęły 4 godziny i pogotowie nie zjawiło się, Falek po raz drugi zadzwonił, tym razem już do pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża, które przybyło w 27 minut od chwili wezwania, razem z pogotowiem prywatnym żydowskim. Oczywiście Falek zrezygnował z usług prywatnego pogotowia, oświadczając dobitnie, że „Żydom po 4 godzinach oczekiwania nie będzie płacił".

KRONIKA WYPADKÓW

Pożary. W fabryce waty Żyda Hirsza przy ul. Pomorskiej wskutek iskry zapaliła się wata. Przed przybyciem straży pożar zdołano ugasić.

W składzie swetrów i przędzy I. L. Kona przy ul. Nowomiejskiej 5, wybuchł pożar, który objął leżące na składzie materiały. Na miejsce pożaru przybył III. pluton straży pożarnej pod dowództwem insp. Kalinowskiego. Po dłuższej akcji pożar zdołano ugasić. Straty wynoszą około 4 tys. złotych.

Zwolnić lekarzy Żydów!

Ubezpieczenie nie chcą się leczyć u żydowskich lekarzy

Łódź, 27. 1. — Ze strony ubezpieczonych dają się słyszeć coraz częstsze narzekania na niebywałe zażydzenie wydziału leczniczego Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Po prostu Polacy nie chcą się leczyć u lekarzy-Żydów, słusznie rozumując, że mają prawo żądać takiego lekarza domowego czy specjalisty, któremu mogliby z całym zaufaniem oddać swój najcenniejszy skarb, jakim jest życie i zdrowie człowieka.

Z kół właśnie ubezpieczonych zwracają nam uwagę na specjalne faworyzowanie chorych Żydów przez ich współplemieńców lekarzy. Zdarza się, że całe partie chorych Żydów są skierowywane do szpitala, czy też na operacje, a tymczasem Polacy muszą czekać. Tak się np. dzieje w wypadku z Żydami lekarzami laryngologami, którzy w obwodach stanowią przygniatającą większość. Wśród skierowywanych do szpitala na operacje przygniatający procent stanowią Żydzi. Dodać należy, że ordynatorem na tym oddziale jest Żyd „Józef" (!) Imich, który jeszcze jako ostatni Żyd pracuje w szpitalu im. Prez. Ignacego Mościckiego.

Jeszcze w gorszym położeniu jest okulistyka, gdyż tylko w obwodzie południowym jest jeden lekarz-Polak dr Borowski, reszta to Żydzi, jeśli nie weźmiemy pod uwagę znanego żydofila i prezesa rozwiązanej za nielegalną działalność Ligi Obrony Praw Człowieka „głośnego" dra Więckowskiego. — Zrozumiałą jest rzeczą, że i na ten dział lecznictwa w Ubezpieczalni podnoszą się coraz głośniejsze głosy krytyki i żądania zatrudnienia odpowiedniej ilości okulistów-Polaków.

Zdaniem naszym żądania są tak oczywiste, że uzasadniać je specjalnie jest zbędne. Ubezpieczony płaci składki i jako strona zainteresowana ma bezsporne prawo domagać się lekarza Polaka. Czas, by wreszcie zrozumiały to władze Ubezpieczalni.

Zatargi i konferencje

Przemysłowcy odrzucili żądania kotoniarzy

Łódź, 27. 1. Na dzień 27 bm. zwołana została w Inspektoracie Pracy konferencja celem zawarcia układu zbiorowego dla robotników przemysłu kotonowego, którzy wystąpili z żądaniem podwyższenia płac o 18 pct.

Fabrykanci uważając żądania te za wygórowane, odmówili rozpoczęcia rokowań i nie przysłali swych przedstawicieli, — wobec czego konferencja nie doszła do skutku. Robotnicy ze swej strony uznali stanowisko fabrykantów, którzy nie udzielili żadnej odpowiedzi na wnioski robotników za wysoce prowokujące.

Inspektor pracy wezwał przemysł, by w ciągu 7 dni przedstawił własne warunki, pod jakimi gotów jest zawrzeć układ po czym próby rokowań zostaną wznowione.

We fabryce papieru Adelfanda (Srebrzyńska 26) przed kilku dniami wybuchł strajk okupacyjny z powodu wstrzymania wypłaty zarobków. Na skutek odbytych rokowań udało się zatarg zlikwidować i robotnicy przystąpili wczoraj do pracy.

Plan zabrukowania ulic

Co zrobiono na peryferiach — Trwała nawierzchnia w śródmieściu

Łódź, 27. 1. — Sprawa zabrukowania ulic jest ciągle aktualna i wymaga jak najrychlejszego pozytywnego rozwiązania. Dotychczas budowa trwałych nawierzchni w śródmieściu była wręcz bezcelowa ze względu na ciągłe rozkopywanie ulic przy zakładaniu rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Toteż większą uwagę zwrócono na budowę nawierzchni na peryferiach miasta, które były pozbawione bruków.

W r. 1936-37 zbudowano na peryferiach 50 km ulic przez wyłożenie nawierzchni kamieniem polnym. W śródmieściu zwrócono raczej uwagę na konserwację i przebrukowanie istniejących nawierzchni.

Obecnie śródmieście otrzymało kanalizację i wodociągi, można więc przystąpić do budowy trwałej nawierzchni. Toteż władze miejskie myślą poważnie nad ułożeniem planu zabudowy ulic śródmieścia na najbliższych 7 lat.

Na pierwszy ogień pójdą ulice, zamknięte w prostokącie ulic 11 Listopada, Pomorskiej, Kilińskiego, Głównej, Bandurskiego i Żeromskiego. W tym pasie ulice otrzymają trwałą, gładką i ulepszoną nawierzchnię. Zabudowa obejmie w pierwszym rzędzie ulice Sienkiewicza, Główną, Bandurskiego, Aleję Kościuszki itd.

Akcja miasta w zakresie budowy nowych nawierzchni wiąże się z ogólnym planem państwowym budowy dróg państwowych i wojewódzkich. Obecnie przewiduje się 27,5 km dróg państwowych i wojewódzkich, które jako arterie wylotowe muszą otrzymać nawierzchnię twardą, ulepszoną.

Z chwilą, gdy plan budowy dróg tych przyjmie realne kształty, Zarząd Miejski stanąć może wobec poważnego zagadnienia. O ile bowiem Zarząd Miejski z funduszów własnych i kredytów mógłby się uporać z programem budowy ulepszonych nawierzchni w śródmieściu, o tyle bez pomocy ze strony państwa w kredycie i materiale nie będzie w stanie w programie siedmioletnim wykonać budowy nawierzchni na ulicach wylotowych.

Jest to problem rzeczywiście ważny i trzeba się zastanowić, jak go rozwiązać, mając przede wszystkim na uwadze interes mieszkańców Łodzi.

Wzrost zatrudnienia

Łódź, 27. 1. — Ostatni tydzień przyniósł poprawę w stanie zatrudnienia w wielkim i średnim przemyśle włókienniczym.

W pierwszym rzędzie liczba dni pracy wzrosła i większość zakładów oraz robotników pracowała po 5—6 dni w tygodniu, następnie o ile chodzi o stan liczbowy w bawełnianym przemyśle, zatrudnienie przekroczyło 48.000 robotników, w wielkim przemyśle wełnianym do 12.900, w średnim przemyśle włókienniczym powyżej 11.600 tak, że łącznie stan zatrudnienia był o 1.400 wyższy od poprzedniego tygodnia.

Poprawa stoi w związku z rozpoczętą już kampanią sezonu letniego i jesiennego.

Niesumienny urzędnik

Łódź, 27. 1. Na ławie oskarżonych zasiadł 41-letni Franciszek Szczepaniak, były sekretarz II obwodu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, oskarżony o przywłaszczenie na tym stanowisku sumy 772 zł.

Sąd skazał Szczepaniaka na 1 rok więzienia zawieszając wykonanie kary oraz zasądził na rzecz Ubezpieczalni 500 zł.

Obława policyjna

Łódź, 27. 1. Na terenie południowej dzielnicy miasta na terenie ulic Rzgowskiej i Pabianickiej, policja przeprowadziła obławę na sutenerów i stręczycielki, którzy mocno w tej dzielnicy rozpowszechnili się. Przetrząśnięto kilka melin.

W wyniku obławy zatrzymano kilkanaście osób obojga płci podejrzanych o czerpanie zysków z cudzego nierządu.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranicą od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Pocz. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 08. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91 — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

SPORT

Hokej na lodzie

Bilans naszych hokeistów po Szwajcarii przedstawia się następująco: Na siedem rozegranych spotkań wygrano trzy, przegrano trzy i zremisowano jedno. Stosunek bramek 25:13 na korzyść Polski.

Lekka atletyka

Zimowe mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w hali Sokoła w Poznaniu w dn. 5 i 6 lutego.

Łyżwiarstwo

Kalbarczyk nie pojedzie na mistrzostwa świata. Jak się dowiadujemy, Janusz Kalbarczyk najprawdopodobniej nie pojedzie na łyżwiarskie mistrzostwa świata do Szwajcarii. Polski Związek Łyżwiarski bowiem nie posiada żadnych funduszów na jego wysłanie. Subwencję PZŁ otrzymał jedynie na wysłanie Kalbarczyka do Oslo.

Rodzeństwo Kalusowie na mistrzostwach świata. W sobotę i niedzielę mają się odbyć w Opawie łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe parami. Z Polski na te zawody wyjeżdża definitywnie mistrzowska para Polski rodzeństwo Kalus ze Śląska oraz jako sędzia kpt. Theuer.

Z Pragi donoszą, że mistrzostwa świata w jeździe parami najprawdopodobniej zostaną przeniesione z powodu odwilży do starego Smokowca w Wysokich Tatrach.

Sytuacja w P. Z. Ł. Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego, jak wiadomo, podał się do dymisji i zwrócił się do Związku Polskich Związków Sportowych z prośbą o mianowanie komisarza, który by się zajął zwołaniem nadzwyczajnego walnego zebrania dla wyboru nowego zarządu. Jak dotychczas Z. Z. komisarza nie mianował ani też nie odpowiedział na list. Z. Z. Ł.

Pięściarstwo

Chmielewski do Poznania na obóz nie przyjedzie, ponieważ z polecenia lekarzy łódzkich ma się poddać dłuższej kuracji. Będzie on uprawiał trening kondycyjny i chce walczyć przeciw Niemcom.

Narciarstwo

Austriacy, Niemcy - Węgrzy na mistrzostwach Polski. Do XIX międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski, które odbędą się w Zakopanem, dotychczas zgłosili się tylko Austriacy, Niemcy i Węgrzy. Włosi i Finowie odpowiedzieli odmownie: pierwsi ze względu na odbywające się w tym samym czasie mistrzostwa Włoch, a drudzy ze względu na mistrzostwa świata w Lahti. Norwegia i Szwecja nie nadesłały dotąd żadnych odpowiedzi na zaproszenie Polskiego Zw. Narciarskiego. PZN spodziewa się, że odpowiedź od tych związków nadejdzie jednak w dniach najbliższych.

Wyjątkowo silna będzie obsada austriacka, gdyż austriacki związek narciarski zgłosił do konkurencyj alpejskich aż 8 zawodników i 2 zawodniczki. Austriacy nie będą jednak startowali w żadnej z konkurencyj klasycznych.

Niemcy zgłosili 5 skoczków do skoków otwartych. W biegu złożonym prawdopodobnie Niemcy udziału nie wezmą.

Z Węgier przyjeżdża reprezentacja złożona z 3 zawodników do konkurencyj klasycznych.

Różne

Nagroda sportowa w sumie 250 000 złotych. Rekord swego rodzaju ustalony został w Rabce, gdzie pewien zawodnik jako nagrodę otrzymał ćwiartkę losu Loterii Państwowej. Na numer tego losu padł milion, wobec czego zdobywca ćwiartki w zawodach sportowych, biedny murarz, wygrał 250 000 zł. Jest to niewątpliwie najwyższa nagroda sportowa, jaką kiedykolwiek wydano.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 29 stycznia

6.15 aud. poranne; **11.15** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" **11.40** Simon Barer — fortepian i Albert Sammons (skrzypce) — (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa, **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** teatr wyobraźni dla dzieci: „Pucybut z Montrot" — słuchowisko (ze Lwowa); **16.15** krakowski kwartet Schrammla; **16.50** pogadanka aktualna; **17.00** „Świat w oczach szlachcica z epoki saskiej — felieton; **17.15** koncert solistów. Wykonawcy: Sofia Davidova (śpiew) i Ilja Slatin (fortepian); **18.00** — wiadomości sportowe; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** melodie operetkowe i filmowe na instrumentach solowych (płyty); **18.35** audycja dla wsi: 1. „Kto winien?" — felieton prawno-społeczny. 2. Pogadanka aktualna; **19.00** audycja dla Polaków zagranicą: 1. „A kiedy urosnę zostanę lotnikiem" — audycja dla dzieci (z Poznania). 2. „Kuligiem za granicę" — wesoła audycja (ze Lwowa); **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** jak karnawał, to karnawał — koncert rozrywkowy (z Poznania). Wykonawcy: Zespół salonowy „Piątka Poznańska", Hanna Horska — sopran, Józef Witkowski — fagot, Władysław Raczkowski — akompaniament; **20.45** dziennik; **20.55** pogadanka; **21.00** wieczornica taneczna Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego (z W-wy). Orkiestra Wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Ork. Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa, oraz „Czwórka Radiowa" (z W-wy). W przerwie ok. godz. 22.50. ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — **11.40** płyty z W-wy; **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra salonowa Eugeniusza Raabe'go, Janina Dzikowska, śpiew, Jarosław Leszczyński, akompaniament; **14.25** wiadomości bieżące; **14.35** Hanka Ordonówna — płyty; **18.10** sport; **18.15** koncert muzyki lekkiej — płyty; **18.45** pogadanka aktualna.

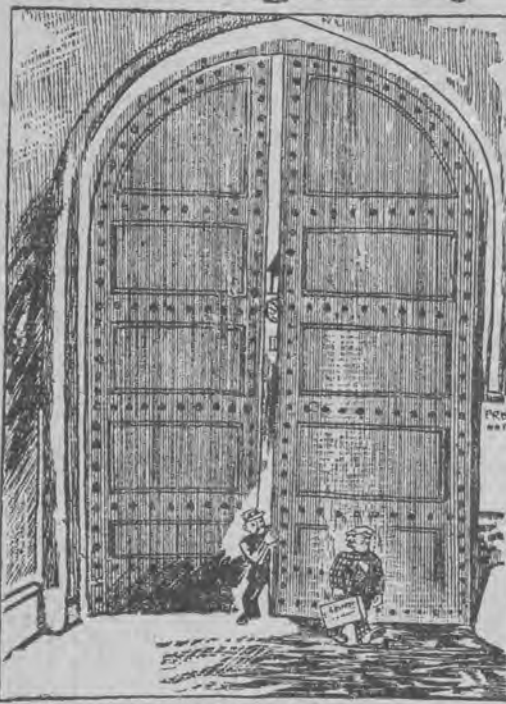
Kraków — **11.40** płyty z Warszawy; **13.45** koncert życzeń z płyt; **14.45** wiadomości bieżące; **14.50** z twórczości Cl. Debussy'ego (płyty): Iberia — suita (ork. symf. paryska); **15.15** pogadanka **15.25** wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; **18.15** „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": „Kraków w dobie powstania styczniowego"; **18.30** jazz i piosenka (płyty).

Łódź — **11.40** płyty z W-wy; **15.00** o wszystkim po troszku; — **15.10** gra orkiestra „Casani Club" (płyty); **15.27** łódzka giełda **18.10** sport; **18.15** otwarcie Wystawy Radiowej w Łodzi; **18.50** rozmowa z radiosłuchaczami.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Praga. — Koncert rozrywkowy. **Koenigswust.** — Niemieckie i włoskie melodie operetkowe. **16.00 Lipsk** — Wesoła audycja muzyczna. **Wrocław** — Koncert popul. z udz. solistów. **16.25 Wiedeń.** — Koncert życzeń. **17.15** — **Rzym** — Muz. taneczna. **17.30 Budapeszt.** — Koncert muz. lekkiej **18.00 Paris PTT** — Koncert symf. z udz. solistki (skrz.) **Sztokholm** — Koncert. **Lyon** — Koncert symf. **Droitwich** — Muz. rozrywkowa. **19.00 Budapeszt.** — Rozmaitości muzyczne. **19.20 Praga** — Muz. jazzowa. **19.30 Sztokholm** — Dawna muz. taneczna. **20.00 Królewiec** — „Student-żebrak" opt. Milloeckera **Praga** — „Król włóczęgów" opt. Frimla. **Sztutgart** — Wesoły koncert utworów Milloeckera. **Sztokholm** — Kabaret. **20.40 Hamburg** — „Monika" opt. Dostala **21.00 Mediolan** - „Człowiek śmiechu" op. Ar. Pedrollo. **Londyn Reg.** — Koncert muz. kameralnej. **Droitwich** — Music-Hall. **21.15 Bruksela fr.** „Herodiada" op. Massenota **21.30 R. Paris.** — „Kłamca" kom. Corneille'a. **Lyon** — Wieczór piosenek **21.40 Budapeszt** — Koncert rozrywkowy **22.00 Sztokholm.** — Muzyka taneczna. **22.15 Luksemburg** — Koncert symf. **22.20 Bruksela flam.** — „Opowieści Hoffmanna" op. Offenbacha. **22.35 Droitwich** — Koncert ork. **23.05 R. Paris** — Koncert symf. z udz. solisty (śpiew). **23.10 Budapeszt** — Muz cygańska. **24.00 Sztutgart i Frankfurt** — Koncert popul. **0.30 Droitwich** — Najnowsze melodie na organach.

Humor zagraniczny



Strażnik za zwolnionym więźniem: — Za następnym razem pamiętaj, że ludzie dobrze wychowani nie trzaskają drzwiami!

(M)

(„Passing Show", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.



SERCE i pięść

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY
PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

27)

To się stać musiało i się stało i naprawdę nic już na to nie można poradzić. Ale założę się z tobą, że nasi przyjaciele będą raczej palili się do tego, by poznać Jima, aniżeli by go mieli zlekceważyć. Może go nawet bardzo polubią, gdy się przekonają, że mówi poprawniejszym językiem, niż oni wszyscy, i że naprawdę jest dżentelmenem, a nie tylko wciąż o tym mówi.

Zwróciła się do hrabiego: — Na pewno ojczulek chciałby teraz pozostać sam. A my jeszcze dużo rzeczy mamy do omówienia.

— Tak, oczywiście, — odrzekł hrabia.

A więc poszli razem poprzez ogromny hall i potem amfiladą pokoi, aż stanęli wreszcie na rozległym tarasie, wśród upalnej nocy. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy pogrążeni w cieniu. Potem hrabia pocałował ją i opowiedział, od jak dawna i jak beznadziejnie ją kochał. Zuzia wtuliła twarzyczkę w jego ramiona i popłakiwała. A potem spojrzała ku niemu w górę, by ją pocałował. Wcale już nie była uparta poddała się zupełnie.

— To był ciężki dzień, — rzekła i opowiedziała, jak to słuchała dwóch pierwszych rund przez radio i jak potem sądząc, że został pobity, wsiadła do chicagoskiego pociągu i po drodze pochłaniała wszystkie gazety. Wczesnym rankiem powróciła do domu i przez cały dzień toczyła upartą walkę z ojcem. Zdecydowała się nawet zatelefonować do hrabiego i powiedzieć mu z własnej woli, jak bardzo jej przykro, że nazwała go obłudnikiem. — Właściwie, — powiedziała na zakończenie, — powinnam była mieć więcej dumy. Ale ja przecież i tak przez cały czas narzucałam się tobie.

— Ty mnie się narzucałaś!?

— No tak, to przecież prawda! Przecież na wieczór swój u Smitty'ego mogłam cię tylko ściągnąć w ten sposób, że udawałam, jakobym się chciała upić. A w drodze powrotnej przekonywałam cię, że powinnam zaprosić ciebie zamiast Tomka Wellsa lub Bossa Walkera. I pomyśl tylko, ile razy sprzeczaliśmy się o całowanie!

— Pod tym względem nie zmieniłem zdania.

— Alež i ja tego nie brałam na serio. Wówczas równie dobrze wiedziałam, że to ściskanie się po kątach nie ma najmniejszego sensu.

Zarzuciła mu ramiona na szyję. — Miałabym tylko jedno życzenie, — powiedziała, — chciałabym, żebyś przestał się boksować.

— Już to się stało, najdroższa.

— Ach, jak to mnie cieszy, jak bardzo mnie to cieszy! — Leciutko pogłaskała jego policzki: — Jesteś bardzo rozbity?

— Nie, — powiedział, — tylko troszeczkę.

— Podbródek boli cię jeszcze?

— Czuję tylko miejsce, gdzie trafił.

—I czoło masz też opuchnięte, — powiedziała dotykając leciutko, — jakie to okropne, że cię tak urządzili!

— To jeszcze nie jest najgorsze przy boksie, — powiedział. — Wszyscy tak myślą, że właśnie to jest najbardziej przykre, ale to głupstwo. Najokropniejszy jest trening. Zakaz jedzenia tego, na co się ma apetyt. Uczucie bezustannego głodu.

— Czy teraz też jesteś głodny? — spytała szybko.

— No, oczywiście! Zjadłem okropnie dużo na obiad, ale od tej pory nic nie miałem w ustach.

Wzięła go pod rękę. — To świetnie! — zawołała. — Ja też jestem głodna. Ja w ogóle nie jadłam ani obiadu, ani kolacji. Służba poszła już spać, możemy sobie teraz gospodarzyć w kuchni, jak nam się będzie tylko podobało. Chodź, przygotuję ci coś!

— Ach, wiesz, Zuzanno, właściwie nie jest to znów takie godne uwagi.

— Co takiego? — spytała.

— No, mój apetyt.

— Czy nie lepiej... — zaczęła.

— Czy nie lepiej, — przerwał jej, — pozostać tu jeszcze chwilę? Na jedzenie będzie później dość czasu.

I zcałował z jej ust wszelki sprzeciw.

Jego ostatni mecz

Pewnego pięknego marcowego poranku hrabia szedł wzdłuż Park Avenue ku miastu rozmyślając nad tym, że życie jest piękne.

Chwilami myśli jego, o ile w ogóle wrażenia i obrazy tak płynne i nieokreślone nazwać można myślami, zdawały się mówić, że życie jest zbyt piękne, niby róża bez cierni. Bywało, że nawiedzały go, nieproszone, wspomnienia dawnych, ciężkich dni i wywoływały uśmiech na jego ustach. I choć bronił się przed tym, czuł leciutką tęsknotę, jakby powracał znów gorzki urok owych nocy, gdy między jednym a drugim dzwonkiem winien był unikać ciosów.

Dawniej sądził, że chyba nigdy mężczyzna nie starzeje się tak bardzo, by nie uważał zmagań młodości za okrasę całego późniejszego życia. Ale, gdy się posuwamy w latach, widzimy, że wcale tak nie jest! Sam był już teraz starszy. Czuł, że posiadł już wyrozumiałość i rozwagę dojrzałego wieku. Miał już lat dwadzieścia osiem!

Wszedł do biura punktualnie o pół do dziewiątej. Można by regulować zegarek według minuty jego przybycia! Zawsze z jednakowym zadowoleniem wkraczał do swego pokoju, który mu urządziła Zuzanna. Biuro jego mieściło się w tylnym pokoju starego domu z czerwonej cegły, przy Wschodniej 38. ulicy. Był tam kominek, a wysokie okna schodziły aż do podłogi, otwierając widok na maleńki ogród. Wyglądało to raczej jak gabinet biblioteczny, a nie jak biuro. Lecz stanowisko szefa wydawnictwa odpowiadało w zupełności.

Gdy tylko siadł za biurkiem, sekretarka przyniosła mu pocztę. Potem przystanęła jakby niezdecydowanie. Hrabia spostrzegł gazetę w jej ręku i uśmiechnął się. Panna Bronson przez wiele lat była sekretarką uczonego i przejęła się całkowicie jego upodobaniami. Sport był dla niej zawsze obcym światem. Gdy potem została sekretarką hrabiego, dopiero po dwóch tygodniach odkryła dzieje jego przeszłości. Odtąd czytała stale wiadomości sportowe w pismach i gdy tylko zdarzyło się jej znaleźć notatkę, dotyczącą dawnej kariery hrabiego, przynosiła mu ją natychmiast. Twarz jej wyrażała przy tym i grozę i podziw, jakby spodziewała się, że hrabia zaprzeczy wszystkiemu, albo, że doda jeszcze parę wstrząsających szczegółów.

— No, cóż panią znów ukąsiło? — spytał.

Miss Bronson rozłożyła przed nim gazetę.

— Oto artykuł Waltera Edgbrooka z wczorajszej wieczornej „Evening Mail", — powiedziała.

Edgbrook, swoim zwyczajem, używał sobie ile wlezie na temat managerów i przedsiębiorców zawodowego boksu. Jedno z naczelnych nowojorskich zrzeszeń w tej dziedzinie nazwał Ciemnym Syndykatem, drugie zaś Związkiem Niebieskich Ptaków. Kto „robił" w zawodowym boksie, wiedział doskonale, kogo autor miał na myśli. Natomiast zwykły czytelnik skazany był na własną domyślność. Hrabia czytał:

„Ciemny Syndykat ma straszne kłopoty z Brońskim. Wiadoma rzecz, że „importowani" bokserzy przy najmniejszym nieporozumieniu stawiają się i trwają w tej pozycji, póki ich się nie wyliczy... do dziesięciu.

„Ale kłopot, jaki sprawia ten Rosjanin czy też Czech, lub może Mongoł, którego członkowie Ciemnego Syndykatu ochrzcili nazwiskiem Broński, ponieważ jego prawdziwego nazwiska nie mogli w żaden sposób wymówić, kłopot ów jest zupełnie innego rodzaju! Dziwnym zrządzeniem losu okazał się on naprawdę tak świetnym, jak go reklamował Ciemny Syndykat przed rokiem, gdy go po raz pierwszy pokazał wielce podejrzliwemu audytorium. Pobił bowiem wszystkich naszych pięściarzy lekkiej wagi i dokonał tego z taką łatwością, że już nawet publiczność ochłonęła z dzikiego entuzjazmu, jaki okazywała przy pierwszych czterech czy pięciu walkach.

„Ciemny Syndykat usiłował wytłumaczyć Brońskiemu, jak bardzo sobie szkodzi, gdy już w drugiej rundzie zawsze posyła przeciwnika na deski aż do wyliczenia. Nastawali, aby powstrzymywał ciosy i pokazał publiczności walkę, a nie masakrę. Ale Mr Broński nie rozumiał dobrze po angielsku, a już wcale nie kapuje, dlaczego ma powstrzymywać się z ciosami. I stąd Ciemny Syndykat znalazł się w takim położeniu, że nie może wyszukać dla niego partnera. Zabrakło też naiwniaczków, którzy by trzymali zakłady przeciwko niemu.

„I po cóż było sprowadzać boksera i omotać go siecią siedemnastu managerów tak, że zostaje dla niego akurat tylko 6 procent istotnych zarobków, skoro w ogóle nic zarobić nie może?"

— Część, dotycząca pana, zaczyna się poniżej, — powiedziała miss Bronson. Hrabia przerzucił kolumnę wzrokiem, póki nie natrafił na własne nazwisko. „Moja rada w smutnym położeniu Ciemnego Syndykatu byłaby, aby ściągnąć z powrotem „hrabiego" Wellingtona. Hrabia ma dwadzieścia siedem lat. Od trzech lat nie był już w ringu. Lecz któż inny potrafi ściągnąć tylu entuzjastów boksu, jak hrabia, gdyby stanął naprzeciw Brońskiego!

„Trudność polega, niestety, na tym, że plano mego nie da się przeprowadzić. Hrabiemu ani by się nie śniło! Wycofał się jako niezwyciężony mistrz świata w wadze lekkiej wraz z kupą forsy. Ożenił się z córką chicagoskiego milionera, uwił sobie gniazdko przy Park Avenue i zajął się wydawnictwem książek. A jeśli jeszcze walczy, to już nie na pięści, lecz chyba tylko na języki przy herbatce.

„Nieraz, gdy sobie uświadomię, że hrabia nigdy już nie będzie walczył, naprawdę smutno mi się robi. Nie było boksera, który by mu naprawdę dorównał. Owszem, pamiętam Joe Gansa i Terry Mac Governa i Stanley Ketchela i Barnny Leonarda! I powtórzę, że nie było nigdy boksera, jemu równego!

„Podobny był do klasycznego atlety, — szybki, piękny, — i posiadał wcale porządny prosty cios lewą. Gdy miał przed sobą nieokrzesanego, twardego przeciwnika, widz oczywiście doskonale wiedział z góry, jak to się skończy. Nie wątpił, że prędzej czy później ów zuch zdybie hrabiego i sprawa będzie załatwiona. Hrabia rozpocznie oczywiście punktować swoją lewą prostą. Ale przecież każdy wie doskonale, że to nie ma znaczenia. Nikt nie wątpił, że taki lekkoatleta nie mógłby zwyciężyć prawdziwego pięściarza.

"I jeżeli widz był bardzo bystry, jeżeli siedział na krawędzi krzesła, ciekaw momentu, gdy zuch pokona hrabiego, to może nawet udało mu się naprawdę zobaczyć! Bo jeśli nawet nie był dość uważny, musiał chyba wyczytać z gazet, jak to się właściwie stało, że ów twardy, surowy zabijaka znalazł się nagle na deskach. To zawsze spadało jak piorun, bez ostrzeżenia.

„To właśnie stanowiło największy czar hrabiego: tak mile wyglądał, a przecież w prawej ręce miał siłę dynamitu. Bardzo możliwe, że obecnie hrabia używa swej prawej ręki tylko do dźwignięcia filiżanki z herbatą...

„Ale choć dużo dałbym za to, by ujrzeć znów hrabiego w ogniu walki, rad jestem jednak, że ma on dość oleju w głowie, aby nie wrócić na ring. Przykro byłoby patrzeć, jak bierze cięgi od jakiegoś drugorzędnego zawodnika, który w owych dawnych dobrych czasach nie byłby zdołał nawet musnąć jego włosów.

„Ostatnio odwiedził mnie Jake Levy. Jake był managerem hrabiego w ciągu całej jego kariery. Zapytałem go, czy sądzi, że hrabia dałby sobie radę z Brońskim. Odpowiedział wymijająco. Ale oczy zaświeciły mu się na samo wspomnienie jego pupila.

„— Tak, — powiedział do mnie, — to morowy chłopak. On nie doczekał się miękkiej gruszki..."

Hrabia uniósł wzrok. Nie bardzo mu się to podobało, że Edgbrook tak bez zastrzeżeń uważa za pewnik, jakoby on musiał ulec w razie, gdyby powrócił na ring. I nawet Jake zdawał się być tego samego zdania.

— Cóż, na Boga, — zawołała miss Bronson, — cóż on miał na myśli, mówiąc o „miękkiej gruszce"?

Hrabia włożył kolumnę Widgbrooka do kieszeni. — Ah! — rzekł, — to takie malownicze określenie, gdy ktoś ma bzika.

— Ale dlaczego bokser miałby mieć bzika? — pytała miss Bronson. — Nie widzę zupełnie racji...

Przerwał jej dzwonek telefonu. Pochwyciła słuchawkę.

— Pański teść, panie Wellington, — powiedziała.

— Z Chicago? — spytał sięgając po telefon.

— Nie, z Nowego Jorku.

— Dzień dobry, ojcze, — zawołał hrabia, — nie miałem pojęcia, że przyjechałeś! Czy zajdziesz do nas?

— Nie, — rzekł pan Corbin. — Wolałbym, żeby Zuzia nie wiedziała o moim przyjeździe.

— Rozumiem — odpowiedział hrabia. Miał na myśli, że wcale, a wcale nie rozumie, ale że w każdym razie nic nie powie Zuzi.

— Czy zjesz ze mną śniadanie? — spytał starszy pan Corbin.

Hrabia spojrzał na kalendarz, stojący na biurku. Umówił co prawda spotkanie, ale mógł je jeszcze odłożyć. — Jeśli to ważna sprawa? — spytał.

O ile tylko mógłbyś się zwolnić, — brzmiała odpowiedź, — to proszę, zrób to dla mnie.

— Oczywiście, zrobione! — powiedział.

Umówili się na godzinę pierwszą i pan Corbin wymienił małą restaurację przy Wall-street, o której hrabia nigdy jeszcze nie słyszał.

Polecił pannie Bronson, by załatwiła sprawę zapowiedzianej wizyty i zabrał się do rannej poczty. Był naprawdę zdumiony. Nie było to w guście jego teścia. Nigdy jeszcze nie opuścił jakiejkolwiek okazji, by zobaczyć się z Zuzanną.

Przyszedł niebawem Joe Riley, wesoły i żwawy jak zwykle. Miał siwy wąsik, a w klapie marynarki czerwieniła się gardenia. Opierał się na lasce, jako że od dawna kula tkwiła w jego nodze. Ale choć kulał, tym bardziej trzymał się zadzierżyście. Położył na biurku półroczne zestawienie rachunków firmy Riley et Wellington. Hrabia rzucił tylko wzrokiem. Ostatnie cyfry wypisane były czerwonym atramentem. Spojrzał na Joe Rileya i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Joe Riley usiadł na krześle, obok biurka hrabiego. — Jimmy... — zaczął i przerwał, by pogładzić ręką wąsiki. Nazywał hrabiego Jimmym, ponieważ tak nazywała go również Zuzanna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Awanturnicy i korsarze nowocześni poszukiwacze skarbów

Tajemnicza różdżka czarodziejska — Przygody na zapadłych wyspach

Typ dawnego poszukiwacza złota, którego głównym uzbrojeniem była łopata i kilof, zginął prawie zupełnie z powierzchni ziemi. Prace jego wykonują dzisiaj olbrzymie maszyny, które w trzewiach ziemi żrą skały złotodajne. Istnieją natomiast jeszcze epigoni dawnych poszukiwaczy skarbów, lecz i ci pracują już dzisiaj z całym arsenałem naukowym. Jednym z najważniejszych ich instrumentów jest

różdżka czarodziejska w jej najrozmaitszych odmianach.

Pewną sławę w tej mierze zdobył w ostatnich czasach Anglik George Williams dzięki swej radio-różdżce, która poszczycić się może niewątpliwie dodatnimi wynikami.

Przed pewnym czasem pojawił się mister Williams w stanie Panama (Ameryka Środkowa) i zaproponował władzy, by mu powierzyły

poszukiwanie ukrytych skarbów.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Panamie od wieków zachowało się opowiadanie o olbrzymich bogactwach, które kiedyś ukryte zostały rzekomo przez mieszkańców. W roku 1671 kwitnące i w bogactwa opływające miasto Panama napadnięte zostało przez osławionego korsarza Morgana i doszczętnie zrabowane. Poprzednio jednakże udało się podobno mieszkańcom wielką część swych bogactw ukryć przed bandytami. Miejsce ukrycia skarbów poszło w niepamięć, ponieważ

właściciele ich wszyscy zostali wymordowani.

Władze Panamy odrzuciły propozycje Williamsa, wobec czego ten oświadczył gotowość zademonstrowania przy świadkach swego aparatu. Istotnie też w wskazanym przez niego miejscu odkopano złoty kandelaber, który kiedyś należał do inwentarza dawnej katedry. W następnych latach Williams przy pomocy swej różdżki odkrył wielką ilość kosztowności, które wszystkie znajdują się w muzeum miasta Panamy.

Aczkolwiek ofiarowano Williamsowi już bardzo poważne sumy za tajemnicę jego różdżki, nie chce on jej odstąpić.

Inne podłoże posiadają poszukiwania za skarbami kapitana Scribba.

Losy tego korsarza były niezwykle awanturnicze.

Jako czteroletni chłopiec został on ze swą rówieśniczką, Elsie Brown, uprowadzony przez korsarzy i stał się sam osławionym rozbójnikiem morskim. Towarzyszka jego brała udział we wszystkich wyprawach korsarskich, aż ich wreszcie dosięgnął los. Przy próbie wzięcia miasta nadbrzeżnego w Kolumbii wszyscy piraci zostali zabici, jedynie Scribb i jego towarzyszka zdołali ujść z życiem.

Włóczyli się oni następnie przez długie lata po świecie.

Jako stary już człowiek Scribb pojawił się w Nowym Jorku i pozyskał pewnego finansistę, który mu dał pieniądze na odszukanie ukrytych na małej wysepce morza Karibskiego skarbów. Po wylądowaniu jednak Scribb zmarł na udar serca, zabierając do grobu swoją tajemnicę.

Obecnie sprawą tą zainteresował się Amerykanin Bob Nerler. Ekspedycja jego wyposażona w najnowocześniejsze aparaty udała się świeżo na wysepkę Scribba. Punktem wyjścia poszukiwań Nerlera będzie miejsce, w którym kilka lat temu pewien marynarz znalazł naczynie z monetami złotymi.

Podobnie i na morzu Śródziemnym

odżyła świeżo pamięć sławnego korsarza Chaireddina.

Rozbójnik ten morski, żyjący około połowy 14 wieku, grasował przez pewien czas prawie niepodzielnie na morzu Śródziemnym, od wyspy Rodoz aż do Gibraltaru. Wysłane przeciwko niemu kikakrotnie floty doznały klęsk druzgocących. Z czasem Chaireddin stał się tak potężnym, że nawet wielkie mocarstwa wolały z nim być na dobrej stopie. Chaireddin zakochał się w córce pewnego oficera angielskiego, która zjawiła się u niego, by prosić o życie uwięzionego ojca.

Po ślubie oboje zniknęli bez śladu.

Chaireddin zbudował sobie podobno na małej wysepce morza Egejskiego pałac, w którym żył ze swą żoną.

Przed kilku miesiącami pojawiła się wiadomość, że pewnemu inżynierowi udało się odnaleźć na pewnej wysepce morza Egejskiego ruiny pałacu, w którym domyślać się należy

siedziby sławnego korsarza.

O ile informacja ta dozna potwierdzenia, należy liczyć się z tym, że wyspa ta stanie się terenem działań nowoczesnych poszukiwaczy skarbów. (Kk)



Mistrzyni Europy w łyżwiarstwie
Angielka Cecylia Colledge (w środku) zdobyła mistrzostwo Europy w łyżwiarstwie na zawodach w St. Moritz.

Trujący pierścień cesarza Trajana

Sensacyjny proces w Sofii — Służąca oskarżona o dokonanie zamachu morderczego

Przed kilku tygodniami odbył się w stolicy Bułgarii proces kryminalny. Bohaterką procesu była pewna służąca, która usiłowała dokonać zamachu morderczego

przy pomocy trującego pierścienia cesarza Trajana.

Najważniejszym punktem procesu była, rzecz prosta, nie sama osoba oskarżonej, lecz raczej narzędzie, które miało jej posłużyć do wykonania zbrodni, tj. ów pierścień z trucizną.

Cesarz Trajan pozostawił w Bułgarii trwałe ślady swego panowania, w czasie którego, jak wiadomo, cesarstwo rzymskie zdobyło wielki rozmach. Trajan tworzył w Bułgarii różne osiedla, zakładał koszary itp., dzięki czemu archeologowie naszych czasów mają pole do wydobywania na światło dzienne różnych wykopalisk.

Narodowe muzeum w Sofii

szczyci się dużym zbiorem przedmiotów pochodzących z czasów rzymskich. Także i w prywatnym posiadaniu znajdują się do dziś dnia jeszcze cenne miecze, hełmy, łańcuchy, pierścienie itp., ozdoby rządów cesarza Trajana.

Przed 29 laty wydobył sofijski adwokat Tipow z jakiegoś starego grobowca w Haskova antyczny pierścień. Obok pierścienia znajdowała się w zapiskach wskazówka, że klejnot ten otrzymał z rąk cesarza Trajana niejaki Marcus Quintilius Pugnus za zasługi poniesione dla osoby imperatora. Wkrótce po dokonaniu tego odkrycia adwokat Tipow zmarł nagle. A wówczas zbadano znaleziony przez zmarłego pierścień i stwierdzono, że znajduje się w nim osobliwy mechanizm: Za lekkim naciśnięciem złotego guziczka

wydobywała się z zagłębienia cienka igła.

Niewątpliwie owo zagłębienie w pierścieniu służyło do przechowywania trucizny.

Jak wiadomo, później dopiero, w epoce renesansu używano podobnych śmiercionośnych klejnotów do pozbywania się niewygodnych przyjaciół, kochanków itp.

Czy ów Marcus Quintilius Pugnus zmarł skutkiem trucizny, trudno jest dziś po blisko 1.800 latach ustalić.

Niewyjaśnionym był również wypadek nagłej śmierci adw. Tipowa,

który znalazł pierścień cesarza Trajana. Stwierdzono w każdym razie tylko tyle, że po śmierci adw. Tipowa wgłębienie na truciznę w pierścieniu było puste...

I tu zaczyna się właściwa afera kryminalna, będąca tematem procesu w Sofii. Służąca Ira Wazow, przebywająca na służbie u kupca sofijskiego Iwana Tipowa, wnuka zmarłego przed 29 laty adwokata, zaręczona była z urzędnikiem podatkowym. „Dygnitarz" ten przyrzekł jej swego czasu małżeństwo, potem jednak rozmyślił się, zerwał z nią, by zaślubić inną dziewczynę.

Porzucona dziewczyna usiłowała wzruszyć swego ukochanego

płaczem, prośbami, pogróżkami. W końcu zdawało się, iż pogodziła się ze swym losem.

W dniu, w którym odbywał się ślub jej niewiernego narzeczonego, Ira Wazow posłała mu na znak swego przebaczenia antyczny pierścień. Był to ten sam klejnot, który przed wiekami cesarz Trajan ofiarował Markowi Quintiliusowi Pugnusowi, a który przed 29 laty wykopał adw. Tipow pod Haskovem.

Ira Wazow widziała raz ten pierścień u swego chlebodawcy. Dowiedziała się o historii i o „celowości" owego klejnotu, który w końcu ukradła, by go ofiarować swemu niewiernemu narzeczonemu.

Podczas uczty weselnej urzędnika podatkowego wydarzył się mały incydent; urzędnik mający już ów pierścień na palcu, nacisnął przypadkowo malutki znajdujący się w nim złoty guziczek. Mechanizm, który w zdumiewający sposób zachował swoją siłę przez prawie dwa tysiąclecia, otworzył się i z pierścienia wyskoczyła igła, która ukłuła posiadacza klejnotu w palec.

Niewierny narzeczony teraz dopiero rozpoznał „pierścień z trucizną",

o którym mu Ira Wazow dawniej opowiadała. Przerażony, pobiegł natychmiast na klinikę, by poddać palec badaniu lekarskiemu. Na szczęście na klinice stwierdzono, że śmiercionośny ongiś pierścień nie był teraz bynajmniej niebezpieczny. Mimo to jednak były narzeczony Iry Wazow doniósł o wypadku policji, która aresztowała sprawczynię nieudałego zamachu truicielskiego.

Podczas rozprawy sądowej Ira Wazow przyznała się, że

skradła pierścień cesarza Trajana,

by przy jego pomocy zabić swego niewiernego kochanka. Rzeczoznawcy sądowi stwierdzili, iż pierścień jest bezwzględnie nieszkodliwy, gdyż nie zawiera trucizny. Wobec tego sąd uznał usiłowaną próbę morderstwa przy użyciu niewłaściwych środków za niekaralną. Także i za kradzież nie można było skazać Iry Wazow, ponieważ nie kierowała nią chęć wzbogacenia się. Dzięki tym okolicznościom,

Irę Wazow uwolniono.

Sensacyjny ów proces spowodował duże zainteresowanie się historycznym pierścieniem cesarza Trajana. Klejnot ten powierzono obecnie Narodowemu muzeum w Sofii. Do gablotki, w której go ukryto, ciągną gromady ciekawych, chcących zobaczyć na własne oczy pierścień, który miał uśmiercić niewiernego kochanka...



„BO W MAZURZE TAKA DUSZA..."

Więźniowie pielęgnują swych dozorców

Anglik jest zawsze dżentelmenem

W Anglii wydarzył się niedawno niezwykle charakterystyczny wypadek, będący doskonałą ilustracją angielskiego pojęcia uczciwości. Na jednej z ulic przewrócił się, ulegając uszkodzeniu samochód z więźniami. W katastrofie tej odnieśli poważniejsze obrażenia dozorcy więźniów. Więźniowie nie tylko że nie skorzystali z tej okazji, by się uwolnić, chociaż droga była zupełnie pusta i nikt napewno nie byłby ich ścigał, ale zajęli się nawet ratowaniem swych dozorców i, naprawiwszy wóz, sami ruszyli w kierunku więzienia. Po przybyciu do więzienia władze zaopiekowały się dozorcami, podczas gdy więźniowie udali się do swych cel.

Ucieczka z więzienia jest w pojęciach angielskich czynem niehonorowym, podczas gdy sam pobyt w więzieniu, o ile chodzi o urzestępstwa drobne, nie ma cech dyskwalifikujących. Każdy z dżentelmenów angielskich, który wbrew przepisom jedzie samochodem z nadmierną szybkością, lub też w nastroju podniesionym wbije policjantowi kask na głowę, idzie spokojnie na parę dni czy tygodni do więzienia. Nikomu z nich nie przyjdzie na myśl uchylać się od odbycia tej kary. Pojęcie angielskie uczciwości nakazuje ponosić konsekwencje za swe czyny.

Sałatka z liści różanych

Smakosze kalifornijscy delektują się nową jarzyną, płatkami róży. Dania różane stały się specjalnością kuchni kalifornijskiej, która umie przyrządzać je na wszelkie sposoby. Potrafią oni spreparować z płatków róży nie tylko znane i u nas konfitury, ale przyrządzić je po dodaniu różanych korzeni jako jarzynę lub też jako sałatkę, przyprawioną oliwą i cytryną.



LEW U DENTYSTY
„Prince", ulubieniec londyńskiego Zoologu, poddał się cierpliwie zabiegom dentysty, który musiał zaplombować „Prince'owi" kilka zębów.

Pies nauczył się rozróżniać pieniądze

Niedawno prasa niemiecka szeroko rozpisywała się o fenomenalnym psie, Kuno von Schwertberg, który rzekomo umiał „mówić" i liczyć. Podobny okaz nadzwyczajnej psiej inteligencji miał miejsce u nas w Polsce. Po wybuchu wojny w roku 1914 w Mińsku Mazowieckim przybłąkał się na stacji przybłąkany pies bernardyn. — Skąd się wziął, nikt nie wiedział. Przypuszczano tylko, że w drodze musiał zaginąć swemu panu. To przypuszczenie potwierdzało się tym, że wielu było amatorów, którzy psa chcieli zabrać, lecz wszelkie próby na nic się nie zdały, pies ze stacji niechciał odejść, przy każdym pociągu był obecny i węszył. Pies przebywał więc na stacji, żywiony przez podróżnych, a najchętniej przyjmował pieniądze, z którymi następnie udawał się do bufetu, kładł je na ladzie i skomleniem upominał się o kiełbasę.

Najciekawszym było to, że pies z czasem nauczył się rozróżniać pieniądze, wiedział, że za miedziaka otrzyma mniejszą porcję, a za pieniądz niklowy — większą. Chcąc się o tym przekonać, robiono kilkakrotnie próby, w których pies wykazywał swoją zmyślność, nie chcąc za niklowy pieniądz przyjąć małej porcji i szczekaniem upominał się o więcej. Podróżni chętnie dawali mu pieniądze, gdyż niejeden chciał się naocznie przekonać o chytrości i inteligencji psa. Pies ten, jak się zjawił, tak i zniknął niespodziewanie; nikt nie umiał powiedzieć, co się z nim stało. **A może odnalazł swego pana?**